Kuryer Poznański.

Nr. 119. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 24 maja 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie

Poznań, 23 maja.

(Otwarcie kortezów hiszpańskich, zamknięcie parlamentu węgierskiego, otwarcie skupczyny i wygłoszone mowy od tronu. — Deklaracya ministeryalna, odczytana na posiedzeniu Izby francuskiéj a dotycząca zawartego traktatu z Chinami. — Poprawka deputowanego angielskiego Brodicka do bilu o reformie wyborczéj, żądająca wykluczenia Irlandyi od ogólnych przepisów. — Pobyt królestwa holenderskiego w Brukseli i bankiet dany na jego cześć. — Objazd księcia czarnogórskiego po kraju i bankiet w Podgorycy.. — Wyjazd księcia Wilhelma pruskiego do Kronstadu i bal w Gatczynie. — Wyjazd carowéj rosyjskiéj do Niemiec.)

Telegramy dwóch dni ostatnich zajmują się w większéj swéj części mowami tronowemi, jakiemi monarchowie kilku państw wygłosili już to przy otwarciu, już to przy zamknięciu ciał prawodawczych. Zaczynamy od mowy króla hiszpańskiego, gdyż jest ona najciekawszą, a to z tego powodu, że daje obraz wewnętrznego położenia półwyspu iberyjskiego i wskazuje na klęskę anarchizmu, trapiącą wszystkie państwa europejskie. Na wstępie rozwodzi się monarcha hiszpański nad trudnościami, z jakiemi rząd jego ma do walczenia i skonstatowawszy, że są one mniejszemi, aniżeli były przy wstąpieniu na tron, tak daléj mówi:

Trudności te nie są wszelako większe, aniżeli w innych krajach Europy. Występują wprawdzie na jaw tu i owdzie rozterki obywatelskie, czasami zakłócają ogólne zaufanie groźby nierozważnych awanturników, wszystkie atoli usiłowania są za słabe, by zdołały większe wywołać zaniepokojenie. Uśmierzenie spisków wykazało, że pomiędzy hiszpańskimi a zagranicznymi anarchistami, zagrażającymi nowoczesnéj cywilizacyi, istnieje związek.

Następnie prosi król kortezów o energiczne poparcie i tak daléj prowadzi.

Rząd nie chce ukrócać uchwalonych na ostatniéj sesyi ustaw i sądzi, że istniejące prawodawstwo, które będzie ściśle wykonywał, wystarczy do pokonania sprawców zaburzeń.

W dalszym toku kładzie mowa tronowa na to przycisk, że król dopełnił ściśle obowiązków, jakie przepisuje mu rząd konstytucyjny; a daléj wskazuje na wyborne stósunki, jakie istnieją pomiędzy Hiszpanią a wszystkiemi mocarstwami, i zapowiada, że niemieckie poselstwo w Madrycie, a hiszpańskie poselstwo w Berlinie wyniesione zostaną do godności ambasady.

Anglia i Niemcy uznają zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspami Sulu. Z republiką chilijską zawarty został pokój i zawartym też zostanie wkrótce z rzeczpospolitą Ekwador. Kortezom przedłożonemi zostaną traktaty, zawarte z unią amerykańską, z Portugalią, Holandyą, Anglią i Danią; Hiszpania zawrze też niezadługo traktat handlowy z Włochami, Rosyą, Turcyą, Kolumbią i Meksykiem; z Niemcami, Kolumbią, Venezuelą i Ekwadorem prowadzą się w téj chwili rokowania o zawarcie konwencyi literackiéj.

W końcu zapowiada mowa tronowa rychłe przywrócenie równowagi w budżecie i zapewnia, że zapłata procentów od długu państwowego jest zupełnie zabezpieczona. Pomiędzy zapowiedzianemi projektami do ustaw znajdują się przedłożenia, dotyczące szkólnictwa i sądownictwa. Jeden z projektów żąda założenia nowych warowni i uzupełnienia armat pozycyjnych. Chociaż — kończy mowa tronowa — polityka Hiszpanii jest całkiem pokojowa, nie należy przecież okazywać obojętności w sprawach wojskowych.

Mniéj ciekawych momentów zawiera mowa tronowa cesarza Austryi i króla Węgier, zamykająca parlament węgierski.

Król wyraża uznanie sejmowi za to, czego dokonał, wspomina o wcieleniu Pogranicza wojskowego i wypowiada nadzieję, że wkrótce w skutek umiarkowanego postępowania, ale też i stanowczego wykonywania ustaw zostaną przywrócone i utrwalone normalne stósunki w Chorwacyi i Slawonii. Organizacya żandarmeryi przyczyniła się do polepszenia stósunków powszechnego bezpieczeństwa. Mowa wspomina o zbawiennych ustawach, uchwalonych w interesie udoskonalenia obrony krajowéj. Ustawy te, tudzież uzupełnienie sieci kolejowych, tak pożądane w interesie obrony krajowéj, są niezaprzeczonym dowodem, że naród węgierski pragnie utrzymać pokój i z własnéj inicyatywy czyni wszystko, aby mógł być spokojny o bezpieczeństwo monarchii na wszelki przypadek. Król, wyrażając tym intencyom gorące uznanie, zapewnia z prawdziwą radością, że serdeczne, przyjazne stósunki, jakie łączą monarchią z wszystkiemi państwami Europy, usprawiedliwiają w zupełności nadzieje co do utrzymania pokoju. Z całą też pewnością spodziewać się można, że ludy monarchii będą mogły w przyszłości poświęcać się pracy pokojowéj wśród błogosławieństwa ogólnego pokoju.

Końcowy ten ustęp z mowy jest najważniejszym. Na tę pewność utrzymania pokoju, o któréj mówi cesarz i król węgierski, rzuca cień wyrażona narodowi węgierskiemu pochwała, że czyni wszystko, ażeby zabezpieczyć monarchią na wszelki przypadek. Naród węgierski nie ufa więc pokojowi i sposobi się na wszelki przypadek i za to zyskuje uznanie monarchy. Ta część mowy tronowéj daje wiele do myślenia.

Mowa tronowa, jaką król Milan otworzył skupczynę serbską w Niżu, zasługuje z tego względu przeważnie na uwagę, że zajmuje się stósunkami Serbii do zagranicy, a głównie do Niemiec i Austryi. Monarcha kładzie przycisk na przyjaźń, któréj dowody składał mu cesarz Wilhelm podczas manewrów w Homburgu; król Milan wspomina daléj z wdzięcznością o odwiedzinach cesarzewicza austryackiego w Białogrodzie, które uważa za zaszczyt, jaki spotkał naród serbski. Koniec mowy poświęcony jest domowym sprawom; król Milan przypomina konwencyą kolejową, dziękuje za lojalność i wierność ludu w tych ciężkich czasach, w których idea państwa odniosła zwycięztwo nad tendencyami destruktywnemi; daléj zapowiada zmianę ustawy prasowéj i ustawy o stowarzyszeniach, reformę systemu celnego, a w końcu odwołuje się do patryotyzmu i mądrości skupczyny, która kilka ustępów orędzia królewskiego żywemi przyjmowała oklaskami. — Król Milan potwierdził wybór Kujundicza na marszałka i Glisicza na drugiego marszałka. Wydział weryfikacyjny skupczyny uznał 5 wyborów za nieważne i uchwalił śledztwo w jednym przypadku.

I deklaracyą, jaką odczytał p. Ferry na pierwszém posiedzeniu Izby deputowanych, można poniekąd uważać za mowę tronową. Jest ona niejakoś apoteozą tego, czego dokonał gabinet francuzki w kwestyi tonkińskiéj. Na wstępie rozwodzi się deklaracya nad okolicznościami, które poprzedziły zawarcie traktatu z Chinami w Tientsin i tak daléj opiewa:

Zająwszy Sontay, Bacninh i Honghoa, dokonaliśmy operacyi wojennych i staliśmy się panami Tonkinu. Wojska nasze lądowe i morskie utrzymały sławę naszego oręża na krańcach wschodu. Następnie tłómaczy p. Ferry, dla czego nie żądał od Chin kosztów wojennych i tak mówi: „Czyż traktat, zapewniający dobre stósunki i konwencyą handlową, czyż polityka nie zmierzająca do poniżenia i rozjątrzenia przeciwnika a zapewniająca naszym produktom obszerne pole zbytu, czyż taki traktat i taka polityka nie są lepszemi od wynagrodzenia pieniężnego?“

Daléj odczytał prezes gabinetu brzmienie popisanéj na dniu 11 maja konwencyi, znanéj już w głównych zarysach czytelnikom naszym. Powtarzamy tylko 4 artykuł konwecyi, gdyż jest on powodem niezadowolenia opozycyi. W tym to artykule znajduje się przepis, wedle którego rząd francuski przy redakcyi ostatecznego traktatu, jaki zawrze z Anamem, a w którym zniesione będą dawniejsze traktaty, dotyczące Tonkinu, nie użyje żadnego wyrażenia, któreby uwłaczać mogło powadze Chin. P. Ferry tak zakończył orędzie swe temi słowy: „Z zaufaniem przedkładamy te rokowania Izbie i krajowi. Francya poczytywała sobie zawsze za zaszczyt nie wyzyskiwać zwycięstw aż do ostatecznych granic. To samo umiarkowanie, uznane przez opinią publiczną Europy, daje mu najtrwalszą rękojmią teraźniejszości i najwyższą miarę bezpieczeństwa w przyszłości.“ Deklaracyą ministeryalną przyjęła większa część Izby oklaskami, entuzyazmu przecież nie było; konserwatyści i skrajni milczeli. Artykuł 4 traktatu puszcza promień zimnéj wody na głowy tych, którym tryumf dyplomatyczny w Tientsin wydawał się ostatecznym. Republika francuska zawrzeć musi jeszcze traktat z Anamem, a wielkie zachodzi pytanie, czy Chiny nie zechcą znów na nowo intrygować. Sama też półurzędowa Ajencya Havasa ostrzega kraj, ażeby się nie spodziewał tak rychłego wycofania wojsk ze zdobytego Tonkinu. Najpierw machina administracyjna Państwa Niebieskiego jest tak urządzona, że każdy wice-król działa niejako na własną rękę: może zatém i w obecnym wypadku rząd w Pekinie do pewnego stopnia uważać zobowiązania Li-Ching-Czanga, jakkolwiek z upoważnienia dworu i w jego imieniu przyjęte, za potrzebujące jeszcze rozstrząśnięcia, aby tym sposobem skorzystać z jakiéj pomyślniejszéj dla siebie konstelacyi i zmniejszyć doniosłość zawartéj ugody. Potém potrzeba zgnieść Krumirów Tonkinu, owe Czarne sztandary w samém ich ognisku, pozajmować ważniejsze punkta, mieć się w ogóle w pogotowiu na wszelki przypadek. „Ostateczne załatwienie sprawy z Chinami może jeszcze potrzebować interwencyi korpusu ekspedycyjnego.“ Oto najważniejsze wyznanie, płynące z półurzędowego objaśnienia. Chcąc sprawę załatwić, potrzeba kuć żelazo dopóki gorące, dla tego na pana Patenôtra czekają już instrukcye w Saingonie, z któremi udać się ma do Pekinu. Im energiczniéj, im prędzéj zabierze się Francya do wymożenia ostatecznego układu, tém mniejsze jest prawdopodobieństwo wystąpienia wpływów obcych, któreby opór w dyplomacyi chińskiéj podsycić i posiadanie spokojne zakłócić mogły. Oczywiście, że wpływy takie od Anglii przedewszystkiém wyjśćby musiały i kto wie, czy Albion już nie zaczął kopać w Pekinie dołków pod swoim sąsiadem? To też ostrożniejsi członkowie parlamentu francuskiego chcą się koniecznie dowiedzieć, jak daleko postąpiły rokowania rządu francuskiego z Anglią. Na wczorajszém posiedzeniu senatu zainterpelował p. Ferrego p. Gavardie z prawicy o kwestyą konferencyi egipskiéj. Prezes gabinetu odpowiedział, że rokowania dotąd się toczą i z tego powodu nie może dać bliższych wyjaśnień. Zażądał więc odroczenia dyskusyi, na co się senat zgodził mimo oporu p. Gavardie.

Zapisujemy w końcu następujące doniesienia telegraficzne dotyczące spraw zagranicznych. Na wtorkowém posiedzeniu obradowała angielska Izba deputowanych nad bilem reformy wyborczéj. Deputowany Brodrick stawił poprawkę do artykułu 2, żądającą wykluczenia Irlandyi od przepisów ustawy. Izba odrzuciła poprawkę 332 przeciw 137 głosom i w ten sposób unicestwiła zamiar zdeklarowanych wrogów Irlandyi; rząd oświadczył się także przeciw poprawce, jakkolwiek partya Parnella opuściła Gladstona podczas obrad nad wnioskiem deputowanego Hiks-Beacha. — Projektowana wyprawa wojenna do Chartumu w celu oswobodzenia jenerała Gordona wyruszy dopiero, jak donosi „Pall Mall Gazette“, w początkach jesieni, ma się rozumieć, w tym razie, gdyby Gordon nie pokonał fałszywego proroka i nie ocalił załogi. Gdyby zaś Mahdi pobił Gordona i wszystkie załogi się poddały, wtedy wyprawa usiłować będzie osłonić Kair przed inwazyą powstańców. Wyprawa składać się będzie z 10,000 zbrojnych ludzi. „Pall Mall Gazette“ wyraża w końcu ubolewanie, że gabinet tak późno zdecydował się na wysłanie wojska do Sudanu; gdyż teraz będzie musiał jenerał Wolseley, który zapewne obejmie główne dowództwo nad wyprawą, torować sobie drogę orężem przez szczepy sudańskie, które, dzięki milczeniu rządu, przeszły do obozu nieprzyjaciela. — Król holenderski bawi znów wraz z małżonką w gościnie u króla Belgów. We wtorek wieczorem odbył się bankiet na cześć gości holenderskich; na toast króla Belgów odpowiedział monarcha holenderski serdecznym toastem, w którym życzył Belgii pomyślnego rozwoju. — Książę czarnogórski objeżdża północne i wschodnie okręgi swego państewka. W Podgorzycy przyjmowała go ludność bardzo sympatycznie. Podczas bankietu pił książę Mikołaj na zdrowie sułtana, którego nazwał swym przyjacielem i którego względy bardzo wysoko sobie ceni; na cześć księcia spełnił toast rezydent turecki Dżeda Effendi. — Książę Wilhelm pruski bawił we wtorek w Kronsztadzie, gdzie go bardzo wspaniale przyjmowano; książę zwiedził artyleryjską szkołę marynarską, bibliotekę, klub marynarski, arsenał, warsztaty do zakładania min; towarzyszył mu wszędzie jeneralny kwatermistrz hr. Waldersee. W środę wyjechał książę w towarzystwie W. księcia Włodzimirza i żony jego do Gatczyny na uroczystość przybocznego pułku kirysierów carowy. Na balu, danym przez szlachtę, wystąpił car i W. książęta z wstęgą pruskiego orła czarnego, a carowa z pruskim orderem Ludwiki; książę Wilhelm miał na piersiach wstęgę orderu św. Andrzeja. — Carowa wyjechała z dwoma córkami do Niemiec. W telegramach zachodzić musi pomyłka. Podczas gdy jeden z nich wyraźnie mówi o obecności carowéj na balu w Gatczynie w dniu 21, drugi telegram donosi, że dnia następnego o godzinie 9 rano przybyła do Franfurtu nad Menem. Carowa nie mogła być widocznie na balu i wyjechała za granicę przed przybyciem księcia Wilhelma do Gatczyny. Jak sam wyjazd, tak i towarzyszące mu okoliczności budzą nie małą ciekawość; w Rosyi, jak zapewnia korespondent „Köl. Ztg.“, nikt nie przeczuwał, że carowa ma zamiar udać się za granicę, tak w ścisłéj go trzymano tajemnicy; czyżby istniała tu obawa przed nihilistami?

Jeszcze stolica gnieźnieńsko-poznańska.

Osią, wokoło któréj dziś obracają się poglądy i nadzieje przyszłego pomyślnego załatwienia walki kulturnéj jest rezygnacya Jego Eminencyi Najdostojniejszego ks. Kard. Prymasa.

Czy zrezygnował? — czy nie? — czy Ojciec św. przyjął rezygnacyą, czy nie? — oto były pytania, które przed kilku tygodniami zajmowały nieustannie drut telegraficzny. Po krótszéj pauzie pisze znów „Germania,“ że Ojciec św. zrzekł się (verzichtet hat) zezwolenia na rezygnacyą ks. Kardynała Ledóchowskiego, ponieważ Prusy nie chcą się zgodzić na życzenia Papieża co do wychowania i kształcenia kleru.

Ten trochę niejasny telegram, będący wszelako tylko powtórzeniem dawno znanego faktu, że: ponieważ Prusy nie chcą rewizyi ustawy o wychowaniu kleru, przeto Ojciec św. rezygnacyi ks. Kardynała Prymasa nie przyjął. — zniewolił „Nordd. Allg. Ztg“ do ponownego wystąpienia w kwestyi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Już w poprzednim artykule swym pisała „Norddeutsche Allg. Ztg,“ że Ojciec św. był gotowym do przyjęcia rezygnacyi ks. Kard. Prymasa, ale obce, pozawatykańskie wpływy skłoniły Leona XIII do cofnięcia w téj sprawie pomyślnéj dla Prus decyzyi.

Dziś wraca „Nordd. Allg. Ztg“ do téj sprawy i chociaż zaprzecza, jakoby Ojciec św. posłowi pruskiemu Schlözerowi miał rewizyą ustawy edukacyjnéj stawiać jako warunek przyjęcia rezygnacyi ks. Kardynała — to jednakże przyznaje, iż usposobienie w Watykanie „o z i ę b ł o.“

Szukając przyczyny tego zniżenia się t e m p e r a t u r y watykańskiéj, wynajduje „N. A. Z.“ powód bardzo ciekawy. Oto, ponieważ Leon XIII nie zna języka niemieckiego, przeto referenci jego, zdający sprawę z posiedzeń sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego — naturalnie Jezuici! — fałszują te referaty na niekorzyść Prus i usposabiają pokojowego Papieża przeciw Prusom.

Tak sfałszowali oni referat o odpowiedzi ministra Gosslera na interpelacyą posła księdza dra Jażdżewskiego — a nadto przedstawili zupełnie mylnie, jakoby dzienniki niemieckie wyszydzały dobroduszność Ojca św., który obietnicami pruskiemi dał się popchnąć do tak ważnego kroku, jak mianowanie księdza Kardynała Ledóchowskiego naczelnikiem sekretaryatu memoryałów.

W ten oto sposób — powiada „Nordd. Allg. Ztg.“ — nieprzyjazne Prusom wpływy mącą wodę w Watykanie; w rzeczy saméj, choćby nawet i prawdą być miało, że niektóre dzienniki niemieckie w sposób wyżéj określony wyzyskiwały nominacyą księdza Kardynala Ledóchowskiego, to Papież — zdaniem półurzędowego organu — nie powinien się powodować względami na prasę, jak niemi nie powoduje się nigdy rząd pruski. Prasa niemiecka ciągle krzyczy o p o c h o d z i e d o K a n o s y, a jednakże to krakanie bynajmniéj nie powstrzymało rządu pruskiego od wylania całego rogu różnych dobrodziejstw na głowę Kościoła katolickiego.

Taka jest treść artykułu „Nordd. Allg. Ztg.,“ mającego wykazać z jednéj strony nieopisaną życzliwość i dobroć rządu pruskiego — a z drugiéj zaś niewytłomaczony opór Ojca św., nie chcącego robić Prusom ustępstw, których one od niego żądają. Jedynym kluczem, tłómaczącym nam tę tajemnicę, są intrygi centralistów katolickich i Jezuitów, oraz „polonizujące wpływy,“ które od pewnego czasu znów górę wzięły we Watykanie!

Ktokolwiek ma jaki taki pogląd na rzeczy, ten widzi jasno jak na dłoni, że do oziębienia usposobień watykańskich nie potrzeba bynajmniéj żadnych wpływów p o l o n i z u j ą c y c h ani jezuicko-centralistycznych, lecz że rząd pruski sam nie pomija żadnéj sposobności, aby promieniami zimnéj wody, jakie przy każdéj okazyi zlewa na głowy katolickich swych poddanych, oziębić i obniżyć temperaturę watykańską aż poniżéj zera.

Odpowiedź pana Gosslera na wniosek Windthorsta, na interpelacyą ks. dr. Jażdżewskiego, powstrzymanie dyspensy kilku set księżom, nie mogącym wskutek tego iść na parafie, ściganie księży w naszych archidyecezyach, uparte trwanie i stanie przy ustawach majowych, brak dobréj chęci i choćby najmniejszego ustępstwa — niechęć do rewizyi ustaw majowych a dążenie do władzy dyskrecyjnéj — oto przyczyny, które aż nadto tłómaczą obniżenie się temperatury w Watykanie.

Zmusić centrum, zniewolić Stolicę św., aby się nas Polaków wyparły, co więcéj, aby przyłożyły dłonie do powolnego germanizowania ludności polskiéj, oto plan dawny i cel do którego pruski mąż stanu od lat już zmierza. Divide — et impera; rozbij przeciwnika na obozy, osłab go, a wtedy łatwiéj go zwyciężysz. Łatwiéj pobić każdego z osobna: Welfów, katolików niemieckich złączonych węzłem religii, a potém Polaków, a wreszcie wszystkich trzech razem wspólnie.

Rózga doświadczeń nauczyła jednakże tych, co nią dotknięci byli — jaśniéj i bystrzéj patrzeć na rzeczy — a czego 12 letnia walka kulturna zrobić nie mogła, tego téż nie dokażą artykuły „Nordd. Allg. Ztg.“, choćby nawet były częstsze i lepiéj pisane.

Proces Kraszewskiego.

Wszystkie pisma zajmują się dotąd procesem Kraszewskiego o zdradę stanu; jedne, jak „N. freie Presse,“ o któréj już w środę pisaliśmy, łączą z tą sprawą dążności Polaków, — inne łagodniejszy sąd wypowiadają; francuzkie nazywają Hentscha pruskim ajentem prowokacyjnym; rosyjskie gniewają się na szpiegowanie jenerała Feldmana, który był ciągle podstrzegany, podczas gdy jenerał Scheinitz w Petersburgu przez nikogo nie jest nagabywany. Jedno z pism rosyjskich widzi w całéj téj sprawie manewr Bismarcka, pragnącego powiedzieć Polakom: cała wasza agitacya i praca około przywrócenia Polski na nic się nie zda, jeśli nie porzucicie myśli pokłócenia na własną rękę Prus z Rosyą i nie poddacie się zupełnie do méj dyspozycyi.

Co głowa to rozum, a co jeden to lepszy.

Nie mamy powodu wypowiadania naszych zapatrywań na powyższe pomysły i domysły.

Wystarczy powiedzieć, że społeczeństwo polskie nie identyfikuje się z Kraszewskim, który za czyny swoje sam odpowiada indywidualnie, którego nie sądzimy, ale nad którego czynem ubolewamy, mając współczucie dla starca, który mimo wielu błędów, jakich się dopuścił, ma niezaprzeczone zasługi.

Gazety warszawskie podają wiadomość, że Kraszewski zaniechał podania wniosku o ułaskawienie, natomiast, według tychże pism, K o ł o p o l s k i e w parlamencie niemieckim, które przesłało Kraszewskiemu telegram kondolencyjny, z a m i e r z a p o d o b n o p r o s i ć o u ł a s k a w i e n i e s k a z a n e g o, — brak tylko decyzyi, czy prośbę wystósować do cesarza niemieckiego, czy do króla saskiego.

Sądzimy, że wiadomość ostatnia jest zupełnie bezpodstawna i jesteśmy przekonani, że Koło polskie takiego kroku nie przedsięweźmie, gdyż sprawa tego rodzaju w zakres jego działania nie wchodzi.

Z innéj beczki.

Moskale, widząc, że ukaz z dnia 10 grudnia 1865, zakazujący Polakom w tak zwanych krajach zabranych nabywać majątków, nie przynosi spodziewanych rezultatów, chwytają się obecnie innych środków, aby dojść do zamierzonego celu. Naturalnie kierują się najmniéj sprawiedliwością, ale znów szukają środków do przeprowadzenia swych zamiarów w bezprawiu.

Dziennik Aksakowa „Ruś“ określając zadanie rządu w prowincyach północno-zachodnich, zadanie to widzi przedewszystkiém — w stopniowém wytwarzaniu tamże rosyjskiego społeczeństwa, szczególnie klasy rosyjskiéj średniéj, któraby istniała po za sferą przygnębionego włościaństwa.

Dążenie takie może być osiągniętem — powiada daléj „Ruś“ — przez wprowadzenie do kraju żywiołu drobnéj własności rosyjskiéj. Bezpłodność rezultatów ukazu z 10 grudnia wypływa mianowicie ztąd iż ukaz ten miał na względzie własność rosyjską większą. Obywatel wielkorosyjski nie przywykły ani do żydowstwa ani téż polonizmu nie może z chęcią przesiedlać się na Zachód; nabywca taki na Białorusi przemieszkiwać nie będzie, a co najwięcéj utrzyma tam rządzcę lub wydzierżawi majątek. Lecz mała własność rosyjska da się wcielić w innych okolicznościach, mianowicie przy obowiązku zamieszkiwania osobistego i wzbronieniu sprzedaży majątku. D y m i s y o n o w a n i ż o ł n i e r z e, n i ż s i u r z ę d n i c y, n a u c z y c i e l e w i e j s c y, a nawet i zamożniejsi włościanie nabywaliby — sądzimy — z wszelką gotowością na własność osobistą, lub téż długotrwałą dzierżawę, cząstki ziemi skarbowéj, skoroby nadano im pewne korzystne prerogatywy.

Zapewnia daléj tenże dziennik, jak i inne pisma rosyjskie, że w kancelaryi jenerał-gubernatora kijowskiego przygotowują obecnie projekta mające na celu wzmocnienie żywiołu własności ziemskiéj drobnéj rosyjskiéj w pomienionych prowincyach. Projekt osnuty jest według powyższéj myśli „Rusi“ t. j. że grunta skarbowe mają być sprzedawane lub wydzierżawiane na długoletni termin mniejszym urzędnikom, dymisyonowanym żołnierzom i nauczycielom wiejskim na wyjątkowych warunkach. Duch projektu kładzie główny nacisk tylko na to, ażeby korzystający z prerogatyw nie mogli sprzedawać następnie swych posiadłości i sami w tychże przemieszkiwali. „Nie trudno będzie, dodaje „Ruś“, projekt ten rozszerzyć i zastósować do prowincyi północno zachodnich (Litwy, Białorusi)“.

Jako dalsze punkta programowe „Ruś“ doradza: wystąpienie przeciwko katolicyzmowi o ile ten działać będzie w duchu spolaczania, w czém poglądy jéj jednakie są z poglądami „Mosk. Wied.“ i po trzecie urządzenie rosyjskiéj szkoły, nie takiéj, jaka dziś istnieje, lecz takiéj, któraby mogła walczyć z tajną szkołą polską.

Niech tylko da się tam poczuć — konkluduje swoje rozumowania „Ruś“ — żyjąca myśl ruska, ruska dusza w kraju, a wszystko będzie inaczéj.

Powiadają: nie mamy ludzi... Ludzie się znajdą, odezwą się na pierwsze wezwanie skoro tylko wytworzonym zostanie rozumne, ożywione duchem centrum, około którego będą mogli się zgrupować. Wszak odnaleźli sobie ludzi Milutin i Czerkawski w Królestwie Polskiém! Lecz brak będzie zawsze ludzi tam, zkąd wieje duch martwoty, rutyny biurokratycznéj i formalizmu.

Na tém miejscu podajemy także wiadomość, że według „Dniew. Warsz.“ władze administracyjne warszawskie czynią w ministerstwie skarbu starania o wyjednanie w kwocie rs. 7600 zapomogi na wychowanie dzieci urzędników Rosyan, pracujących w izbach skarbowych i kasach gubernialnych Królestwa. — Oto sposoby, za pomocą których ma się wzmocnić żywioł rosyjski w ziemiach polskich.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Slązka, 19 maja.
(Podróż ks. Biskupa Gleicha.)

(—) Podczas gdy kiążę Biskup Robert w Dolnym Slązku udzielał w ostatnim czasie Sakramentu bierzmowania, wszędzie serdecznie witany, tętniło życie zbożne w całéj pełni około górnoślązkiéj stolicy i w saméj tejże stolicy, gdzie ksiądz Sufragan Gleich bierzmował wśród niesłychanego napływu wiernych i rwania się doń serc pobożnych, w czém Opole ochotnie przodowało, gdzie ksiądz Biskup przed 45 laty obowiązki kapelana sprawował, a następnie przez lat 17 był proboszczem i zkąd na godność Sufragana-Biskupa powołanym został. Witając Opolanie z zapałem wielkim ks. Biskupa, przybyłego wzmocnić ich na drogę dolszego żywota, chcieli tém — oprócz uczczenia biskupiéj jego godności — dawnemu pasterzowi swemu dać dowód, że go w wdzięcznéj mają pamięci, że wdzięczności téj jak najdobitniejszy pragną dać wyraz. Ale nie tylko katolicy, lecz i innowiercy przykładali chętnie rąk do przystrojenia miasta w jak najuroczystszą szatę. To też powiewały nieprzeliczone chorągwie papiezkich, ślązkich i państwowych barw wśród licznych girland, festonów i wieńcy, wśród łuków tryumfalnych i bram z zieleni i kwiatów. Ale i okoliczni włościanie przyczyniali się jak mogli do ogólnych ofiar i zachodów.

Cały tydzień (od 4 do 10 bm.) trwała praca sędziwego dobstojnika. Pokilkakroć codziennie odzywał on się słowami nauki, napomnień i pociechy w mowie górnoślązkiego ludu do wiernych, tysiącami codziennie u stóp jego błogosławieństwa i łaski sakramentalnéj żebrzących. W saméj parafii opolskiéj przystąpiło 8000 wiernych do bierzmowania. W okolicy bierzmował ks. Biskup w pięciu miejcach. W dniu 7 bm. uczcił opolski proboszcz, ks. Porsch, dziekan, komisarz biskupi i poseł na sejm berliński, dostojnego gościa swego ofiarnym obiadem, na który zaprosił najprzedniejszych miejscowych reprezentantów władz administracyjnych, wojskowych, sądowych, instytucyi naukowych i miejskich.

Dnia 16 bm. pożegnano księdza Biskupa wspaniałym pochodem z pochodniami i pięknym do okoliczności zastósowanym hymnem.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z listu prywatnego z Podlasia otrzymuje „N. Reforma“ następującą wiadomość:

Rząd rosyjski po zawarciu ugody z Rzymem coraz więcéj prześladuje obrządek łaciński. Nowe rozporządzenie wydane do wszystkich naczelników powiatów w Podlaskiém i Lubelskiém głosi, ażeby każdy z zamieszkałych w powiatach właścicieli Polaków zobowiązał się piśmiennie w biórze powiatu, iż we wszystkie święta wyznania prawosławnego nie będzie używał do robót ludzi tego wyznania. Winni przekroczenia tego rozporządzenia wysyłani będą do głębokiéj Rosyi albo na Sybir.

Prawosławnymi nazwani są tu naturalnie gwałtem „nawróceni“ na schizmę Unici, którzy dziś w braku cerkwi i duchowieństwa swego obrządku, idą do kościołów łacińskich i obchodzą święta według nowego kalendarza.

— Na Litwie, Rusi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie nie wolno, jak wiadomo, pokazać się teatrowi polskiemu, — nie wolno nawet wystąpić z koncertem, na którymby odśpiewano pieśni polskie. Wolno atoli urządzać przedstawienia i koncerta w każdym innym języku, wolno urządzać niemieckie „tingel-tangle.“ — I tak donoszą z Kowna do „Kuryera Warszawskiego:“

Przybytek Talii ulokowano w ogrodzie miejskim, tradycyjnie łącząc go z Gambrynusem. Antreprenerem jest restaurator i dzierżawca ogrodu, liczącego na większe zyski z kufli, niż z przedstawień. Mamy też aż dwa cafés chantants, w których popisują się szansonetki z nad Sprei.

— Nowe mundury dla studentów wszystkich uniwersytetów w ziemiach, znajdujących się pod panowaniem rosyjskiém, mają być znowu zaprowadzone od przyszłego roku szkólnego. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, mundury owe mają być koloru ciemno-niebieskiego ze stojącemi kołnierzami i dziewięcioma guzikami metalowemi.

NIEMCY.

* Berlin, 21 maja. (Co „Germania“ pisze o dotychczasowym przebiegu walki kulturnéj). Rząd w przeciągu ostatnich lat sześciu, odkąd zerwane między Berlinem a Rzymem stósunki na nowo zawiązał, w polityce kościelnéj nigdy się nie kierował jedną wielką myślą przewodnią, nigdy nie stawił rzeczywistego programu. Falk pochwycił był taką myśl; była nią powolna, całkowita absorpcya Kościoła przez wszechwładne, liberalne państwo, pozbawienie Kościoła ducha, którym tchnął i żył aż do naszych czasów. Myśl to była nieszczęsna, równie zgubna dla Kościoła, jak dla rządu i ludu, ale była ona przynajmniéj myślą przewodnią i naczelną, a następstwem jéj akcya jednolita i konsekwentna. Nie osiągnięto ani jednego celu prawodawstwa majowego, wytworzono same tylko rumowiska i gruzy. Zatrzymano się cokolwiek w zapędzie, ale niestety tylko cokolwiek; zwrotu na obranéj drodze nie było, toru innego nie obrano. Na tém stadium stanęliśmy i stoimy od lat sześciu. Smutny to widok, smutny szczególnie w epoce, jaką jest obecna; mimo to prawdą jest, że nie ma przewodniéj nici, któraby nas z labiryntu akcyi kościelno-politycznéj wywieść zdołała. Rząd nasz nie umiał zająć postawy stałéj i jasnéj względem najważniejszych kwestyi wszystkich czasów, a mianowicie czasu obecnego. Nikt rządu nie rozumie; nie ma on w izbach krajowych ani jednego szczerego i rzetelnego zwolennika swéj polityki kościelnéj. Zwią to, na co patrzymy, polityką realną. Jest to polityka opportunizmu, polityka dyplomacyi, polityka każdorazowego przypadku, polityka z rąk do ust, z dnia do dnia. Nie masz chęci przyznania się do bankructwa zamysłów Falkowych, ale nie ma téż i zapowiedzi naprawy. O dziele Falka powiadają, co o niém powiedzieć się da: czego o niém powiedzieć nie można, o tém milczą; a co ostatecznie z niego wyniknie, to się zobaczy. Falk oświadczył: o jakiemś złagodzeniu mowy być nie może, póki Kościół katolicki dobrowolnie nie da się okuć w kajdany nowego prawodawstwa; jeśli je przyjmie, wtedy dopiero pomyśli się o téj lub owéj uldze. Przekonano się, że droga to niewłaściwa. Falk ustąpił, a po nim poprzestano na łagodniejszém wykonywaniu praw, których dotychczas z całą surowością przestrzegano. Ale o ich zmianie, (mówiono,) ani marzcie, póki Kościół nie zobowiąże się donosić rządowi kandydatów zamianowanych na posady duchowne. Nawet i wtedy prawa miały być tylko dyskrecyjnie wykonywane, a oręż na chwilę tylko odłożony; o stanowczéj zmianie lub cofnięciu praw ani słuchać nie chciano. A jednak trzeba było stopniowo ustępować. Trzy razy zabierano się do rozpatrzenia sie w prawach, które częścią dyskrecyjnie, częścią stanowczo zmodyfikowano. Ale daléj już (ręczono) ani krok nie pójdziemy. Póki obowiązek donoszenia nie będzie uznany, ani piędzi ziemi nie ustąpiemy — taka jest treść Gosslerowskiego „programu“ z ostatniéj soboty. Ale czyż już rząd po trzykroć nie oświadczał, że ten lub ów projekt jest ostatniém ustępstwem, które ze względu na własne bezpieczeństwo uczynić może? Czyż mimo tych zaręczeń nie było dalszych propozycyi? Co więcéj, czy najnowszy program p. Gosslera nie naprowadza na myśl wstecznych rządu kroków? Pan Gossler twierdzi, że ten „program“ zawarty jest w nócie Schlözera z d. 5 maja 1883. Ale ta nóta obiecywała ograniczenie „obowiązku donoszenia“ w ten sposób, iż nie będą mu podlegali wikaryusze, byleby Stolica apostolska uznała ten obowiązek co do innych duchownych. Kurya tego obowiązku i w tém przez p. Schlözera zaproponowaném ograniczeniu nie przyjęła, a jednak zawisłe od tego przyjęcia ograniczenie przez prawo z d. 2 lipca przyznaném zostało. Czyż więc nie mieliśmy słuszności, twierdząc, że w „programie“ p. Gosslera, nócie z d. 5 maja 1883, widać krok wsteczny? Przypatrzmy się więc, jakie być może znaczenie nowego ogłoszenia. Z deklaracyi zdanych przez p. ministra oświecenia w czasie obrad nad prawem z d. 2 lipca, i z dosłownego brzmienia sobotniego oświadczenia wynika, że rząd czeka na uznanie i wykonanie przez Kościół obowiązku „donoszenia“; o jakiejś poprzedniéj zmianie nie należy myśleć. Jeśli Kościół nie okaże się skłonnym do zgody, wtedy rząd przejdzie drogą wskazaną przez notę Schlözera od systemu prewencyjnego do represyjnego. Ponieważ zaś wszyscy się na to jednogłośnie zgadzają, że teraźniejsze provisorium na dłuższy przeciąg czasu jest coraz nieznośniejsze, niechże rząd zaraz czyni, czém grozi. Dopóki rząd nie zmieni warunków i następstw obowiązku donoszenia, dopóki nie uzna służącego Kościołowi prawe wychowania podległego mu kleru, dopóty o wypełnieniu obowiązku „donoszenia“ mowy być nie może.

— Stanowisko uprzywilejowane oficerów. Gorąca i uporczywa w pismach ulotnych i broszurach toczy się walka co do stanowiska oficerów w ustroju społecznym. Pojawiają się różne głosy w téj materyi, za któremi w ślad idą odpowiedzie i repliki. Każdy człowiek powinien mieć poczucie osobistéj wartości, a szczególnie żołnierz. To jednakże nigdy nie powinno się wyradzać w zarozumiałość, próżność i samochwalstwo i pogardę innych stanów i powołań, jak to widać w broszurze barona Goltza „Oficerowie i urzędnicy. (Offizierstand und Beamtenthum). Przeciw temu pisemku polemizuje autor ulotnego pisma „Die Offiziere“ szczęśliwie i logicznie. Wykazuje on, jak łatwą jest karyera oficerów. Wychowani po szkołach kadeckich, dochodzą w 20 roku życia do pensyi 1700 m. Zajęcia ich są więcéj cielesne i praktyczne, aniżeli umysłowe i teoretyczne. Obsadzanie miejsc jeneralskich przez samą tylko prawie szlachtę wykazuje dowodnie, że miara potrzebnych do tych stopni kwalifikacyi i wiadomości nie może być zbyt wielką, bo inaczéj posuwanoby na nie więcéj aspirantów stanu miejskiego, który jest gruntowniéj i wszechstronniéj wykształconym. Nie wywyższajmy przeto jednego stanu nad drugi, oddajmy każdemu to, co mu się należy. Wszakże na polu orderu orła czarnego czytamy piękne hasło: „suum cuique.“

— „Germania“ mówiąc o dopuszczeniu do urzędowania ks. dr. Wiehe, wykazuje dowodnie ministrowi, jak niesłusznie uważał tego księdza za podlegającego przepisom praw majowych o wykształceniu duchownych. Ks. Wiehe przebywał przez 5 lat, aż do wiosny 1873, w collegium Germanicum w Rzymie. Wyświęcony jeszcze przed publikacyą praw majowych, nie potrzebował dyspensy i mógł bez niéj prawnie być powołanym na wikaryusza. Prócz tego cierpkie „Germania“ o to czyni p. ministrowi zarzuty, że pomimo takiego niedostatku księży i w obec tylu osieroconych parafii twardo się upiera przy niedopuszczeniu 298 młodych lewitów. Zapytuje go, czy dla tego, że ci kapłani nie odbyli studyów teologicznych na uniwersytetach niemieckich, których fakultety teologiczne nie były nawet kompletnie obsadzone, wymaga po nich, aby licząc po lat 30, jeszcze raz na ławach zasiedli i uczyli się tego, co już wiedzą od dawna. Niech się przeto p. minister nie dziwi, że takie jego postępowanie ulega surowéj i bezwzględnéj krytyce.

— Małżeństwo morganatyczne W. Ks. Heskiego. Zawczesną — pisze „Nat. Ztg.“ — jest wiadomość, jakoby małżeństwo W. księcia z panią Kolemine zerwaném zostało. Toczą się dopiero odnośne układy, które królowa angielska swym potężnym wpływem popiera. Oferty czynione pani Kolemine zabezpieczają wprawdzie jak najzupełniéj przyszłe jéj stanowisko finansowe i społeczne, lecz dama ta o rozwodzie ani słyszeć nie chce, podając za przyczynę, iż nie w takich widokach zawarła rzeczone małżeństwo. Co się tyczy rozwodu pani Kolemine z pierwszym mężem, słychać, iż car rosyjski go uskutecznił jako głowa kościoła prawosławnego.

— Z Osnabrücku piszą, że członkowie „stowarzyszenia protestantów“ nie chcą przyjąć nowego rytuału przeznaczonego dla kraju hanowerskiego. Pierwszy powód do opozycyi dał synod okręgowy za namową znanego pastora dr. Spiegla, który sili się dowieść, że nowa liturgia nie jest niczém inném, jako dosłowną imitacyą i tłómaczeniem mszy katolickiéj. Co téż to tym panom w głowie? Znają się oni na mszy św., jak koza na pieprzu. Na wniosek pastora Spiegla uchwalono odrzucić rzeczoną liturgią dla tego: 1) że jest reprodukcyą liturgii mszalnéj, 2) że nie tchnie duchem pierwotnego protestantyzmu, 3) ponieważ jéj zaprowadzenie podlega praktycznym trudnościom.

— W piątek 19 maja obchodziły Siostry Miłosierdzia w Świdnicy 25-letni Jubileusz swéj błogiéj działalności. Miasto ofiarowało matce przełożonéj 300 marek gratyfikacyi, stowarzyszenie „obrony krajowéj“ 100 marek, a nieznany jakiś dobroczyńca przekazał im 30,000 marek na wybudowanie lazaretu.

— Pensyonat Jezuitów „Stella matutina“ w Feldkirch ma obecnie 410 uczniów; między nimi jednego księcia Isenburg, 51 hrabiów, 1 margrabiego, 1 wicehrabiego, 46 baronów i 24 szlachty. Reszta jest nieszlachtą. W téj liczbie 298 pochodzi z Niemiec, reszta z Francyi, Anglii, Włoch, Ameryki, Rosyi i Szwajcaryi.

ROSYA.

* „Politische Corresp.“ podaje w korespondencyi z Petersburga następujące wiadomości o kilku sprawach bieżących:

Od dość dawna już mianowana została komisya, której polecono zająć się zbadaniem szkół parafialnych (prawosławnych). Komisya ta wyraziła zapatrywanie, że jest rzeczą niezbędną, ażeby w szkołach parafialnych objęło duchowieństwo obowiązek kierowania naukami i żeby duchowni byli zarazem członkami rady szkólnéj i mogli być mianowani inspektorami szkół ludowych. Komisya oświadczyła się także za scentralizowaniem administracyi szkół ludowych. Synod duchowny postanowił równocześnie podwyższyć płace tym nauczycielom w szkołach, którzy są członkami synodu, ażeby w ten sposób pozyskać dla szkół lepsze siły.

Zdaje się już rzeczą postanowioną wyczerpująca rewizya senatorska w roku bieżącym w guberniach nad Donem i gubernii ołonieckiéj. Jest także mowa o rewizyi admini-

Mówiący dąb.

Z opowiadań Babuni

przez

George Sand.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 118.)

Emmi pomyślawszy, że krzyż wioskowy stoi jeszcze zbyt blisko namiotu linoskoków, wolał pójść za ojcem Wincentem do gospody, tém bardziéj, że głód zaczął mu dokuczać.

— Jeżeli się mnie nie wstydzicie — rzekł — pozwólcie mi zjeść chleb i ser obok siebie. Mam pieniądze, oto moja sakiewka, zapłaćcie z niéj za nas obudwóch.

— Dalibóg — zawołał ze śmiechem ojciec Wincenty — oto uczciwy i szczodrobliwy chłopak; lecz żołądek mój bardzo pusty, a sakiewka twoja nie o wiele pełniejsza. Chodź i siądź przy mnie. Zabierz twoje pieniądze, malcze, mam ja za dosyć dla nas obudwóch.

Zajadając, słuchał ojciec Wincenty historyi Emmiego. Gdy chłopak skończył opowiadanie, rzekł mu:

— Widzę, że masz głowę otwartą i poczciwe serce, ponieważ nie dałeś się skusić złotem staréj Kati, a pomimo to nie chciałeś się przyczynić do jéj uwięzienia. Zapomnij o niéj i zostań w lesie, skoro ci tam dobrze. Jeżeli nie chcesz żyć samotnie, zależy to tylko od ciebie samego, wiedz bowiem, że udaję się tam w celu przygotowania schronienia dla dwudziestu robotników, mających wytrzebić dęby pomiędzy Cernas à La Planchette.

— Ach, macie wyrębywać las? — zapytał zasmucony Emmi.

— Nie; wycinamy, tylko pewną jego część, nie graniczącą wcale z twoim mówiącym dębem: wiem też, że starych drzew nie tkną jeszcze ani dziś, ani za lat kilka. Bądź spokojnym, ale jeżeli wierzysz memu słowu, malcze, to przyjdziesz pracować z nami. Nie jesteś jeszcze dość silnym, aby módz władać piłą i toporem, lecz jeśli się okażesz dość zgrabnym, będziemy cię mogli używać do przygotowywania postronków, układania wiązek, a zarazem do posługi robotników, którzy częstokroć potrzebują chłopca na wysełki lub do noszenia jadła. Mnie powierzono owo przedsiębiorstwo, robotnicy zaś otrzymują płacę od sztuki. Polegaj na mnie w kwestyi ocenienia twéj pracy. Stara Kati miała słuszność, mówiąc ci, że kto nie chce pracować, musi kraść lub żebrać, a ponieważ nie życzysz sobie zostać ani żebrakiem, ani złodziejem, przyjmij ochoczo nastręczającą ci się pracę, sposobność to dobra a jedyna.

Emmi przyjął radę z radością. Ojciec Wincenty wzbudzał w nim zaufanie bez granic; poddał się więc pod jego rozkazy i razem wyruszyli w drogę.

Noc zapadła, gdy stanęli u celu, a chociaż ojciec Wincenty znał dobrze drogi, zbłąkałby się z pewnością bez pomocy Emmiego. Znaleźli tu przygotowane zawczasu przez robotników schronienie, utworzone z żerdzi stykających się a pokrytych gałęziami, mchem i murawą. Emmi przedstawiony robotnikom, doznał z ich stronny miłego przyjęcia — zjadł na wieczerzę gorącą zupę i spał wyśmienicie po całodziennych trudach.

Nazajutrz stanął do pracy: miał rozpalać ogień, gotować, pomywać naczynia, przynosić wodę a w wolnym czasie pomagać przy budowaniu szałasów dla dwudziestu robotników, którzy mieli nadciągnąć wkrótce. Ojciec Wincenty wydający rozkazy i doglądający wszystkiego, zdumiony był sprytem, zręcznością i żwawością Emmiego. Nie potrzebował się uczyć robić coś z niczego, uczył on tego innych — ogólne przeto powstało mniemanie, że Emmi był nie chłopcem, lecz błędnym ognikiem, zesłanym przez dobre duchy lasu na usługi robotników. Ponieważ zaś, pomimo zdolności i zapobiegliwości, był zawsze skromnym i posłusznym, pokochali go wszyscy, najnieokrzesańsi nawet drwale mówili doń łagodnie i wydawali mu polecenia delikatnie.

Po upływie tygodnia Emmi zapytał ojca Wincentego, czy w niedzielę wolno mu pójść, gdzie mu się będzie podobało.

— Jesteś wolnym — odpowiedział poczciwy robotnik — ale radziłbym ci pójść odwiedzić ciotkę i innych znajomych ze wsi. Jeśli to prawdą, że ciotka nie pragnie zatrzymać cię u siebie, szczęśliwą będzie, że jesteś zdolny zapracować na życie bez jéj pomocy — a jeśli się obawiasz, aby cię nie wybiła za ucieczkę, to pójdę razem z tobą, aby uśmierzyć jéj gniew i opiekować się tobą. Bądź pewnym, dziecko moje, że praca jest najlepszém lekarstwem i oczyszcza z wszelkich zmaz i błędów.

Emmi podziękowawszy za dobrą radę, wykonał ją niebawem.

Ciotka sądząc, że już dawno nie żyje, przestraszyła się na jego widok. Nie opowiadając wszystkich przejść, oznajmił jej Emmi, że pracuje wraz z robotnikami i że nigdy nie będzie dla niéj ciężarem. Ojciec Wincenty potwierdził te słowa, dodając, że uważa chłopaka za swego i wielką ma z niego pomoc. Podobne świadectwo o swoim protegowanym wydał i na folwarku, gdzie zastawiono im suty podwieczorek.

Wielka Nanetta przyszedłszy pocałować siostrzeńca w obec wszystkich, przyniosła mu nieco gratów i z pół tuzina serów. Słowem, Emmi powrócił z opiekunem swym do lasu, pogodzony ze światem, uwolniony od wszelkich nagan i wymówek.

Przechodząc przez łąki, Emmi rzekł nagle do ojca Wincentego:

— Czy nie poczytalibyście mi za złe, gdybym tę noc przepędził na moim dębie? Przed wschodem słońca byłbym przy robocie.

— Rób jak chcesz, odparł Wincenty; ale zkąd ci przyszła ta myśl do głowy?

Emmi wytłómaczył mu, że uczuwa dla tego dęba prawdziwą, wierną przyjaźń; ojciec Wincenty słuchał go z uśmiechem, nieco zdziwiony pomysłem, ale zdolny zrozumieć i uwierzyć mu. Zapragnął i on zobaczyć owo schronienie; z trudnością wszedł na drzewo dość wysoko, aby je dostrzedz, lecz przejście między gałęziami było dlań zbyt wązkie. Jeden Emmi umiał wszędzie się prześliznąć.

— Ładnie tu i miło — rzekł stary robotnik, schodząc z drzewa — nie długo wszakże będziesz mógł tu sypiać. Kora rosnąc i zwijając się, zamknie w końcu otwór, a ty sam nie zawsze będziesz tak cienkim, jak słomka. Zresztą, jeżeli ci tak na tém zależy, można będzie nożem rozszerzyć otwór; zrobię ci to, jeżeli zechcesz.

— O nie, zawołał Emmi, nie chcę krajać mego dębu, aby usechł!

— Nie uschnie bynajmniéj; owszém drzewo rozumnie przerznięte w chorych swych częściach, nie schnie, lecz często rozwija się lepiéj.

— No, zobaczymy to późniéj, rzekł Emmi, a powiedziawszy sobie dobranoc, rozstali się.

Jakże Emmi czuł się szczęśliwym, układając się w swojém schronieniu! Zdawało mu się, że już rok upłynął, jak je opuścił. Myślał o strasznéj nocy, przepędzonéj pod dachem żebraczki i czynił bardzo sprawiedliwe spostrzeżenia o rozmaitości upodobań i zwyczajów. Myślał o tych wszystkich nędzarzach z Oursines-les-Bois, którzy sądzili, że są bogatymi, posiadając ukryte w siennikach złoto, a żyli tymczasem w poniżeniu i wstydzie, podczas gdy on sam, nie żebrząc, spał przeszło rok cały w pałacu z liści, przy zapachu fiołków, pierwiosnków, śpiewie słowików i skowronków, nie cierpiąc wcale, nie poniżany przez nikogo, bez kłótni, niesnasek, bez fałszu i złości w sercu. Mieszkańcy Oursines, począwszy od staréj Kati — mówił sobie — mają więcéj pieniędzy, niżby potrzebowali na wybudowanie sobie małych, porządnych domeczków, uprawianie ślicznych ogródków, chowanie zdrowego i czystego bydełka; lecz lenistwo nie dozwala im używać tego, co posiadają, i dla tego pleśnieją sromotnie. Są jakoby dumnymi ze wzgardy i wstrętu, jakie wzbudzają — drwią sobie z poczciwych ludzi, litujących się nad nimi, okradają prawdziwą nędzę: tych, co cierpią bez skargi. Chowają się, licząc pieniądze, i giną z nędzy. Jakież to smutne i hańbiące szaleństwo, a o ile słuszniéj rozumuje ojciec Wincenty, mówiąc, że praca jest osłodą i oczyszczeniem życia!

Na godzinę przed świtem obudził się Emmi i spojrzał w około siebie. Księżyc wstał późno i dotąd nie zaszedł jeszcze, ptaszki milczały. Sowa wyleciawszy nocą na żer, nie wróciła. Milczenie jest piękną rzeczą, ale nader rzadką w lesie, gdzie znajdują się zawsze jakieś istoty poruszające się, lub coś, co spada. Emmi napawał się tém milczeniem z radością, przypominając sobie ogłuszający zgiełk jarmarku, trąbkę i bębny linoskoczków, kłótnie sprzedających i kupujących, zgrzytanie kobzy, pisk skrzypiec, ryk bydła zmęczonego lub przerażonego, chrapliwe piosnki pijaków — słowem wszystko to, co go ongi z kolei dziwiło, bawiło a w końcu przerażało. Jakaż olbrzymia różnica z tajemniczemi odgłosami lasu! Lekki wietrzyk powstał wraz ze świtem i zaszemrał melodyjnie wierzchołkami drzew. Dąb zdawał się mówić:

— Bądź spokojnym, Emmi, bądź spokojnym i zadowolonym, mały Emmi.

— Wszystkie drzewa gadają — powiedziała Kati. To prawda, pomyślał, wszystkie wydają głos i pewien rodzaj jęku lub śpiewu; ale ta stara czarownica utrzymuje, że nie wiedzą, co mówią. Kłamie! drzewa skarżą się lub radują; nie może ich zrozumieć ona, która tylko o złem myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stracyi telegraficznéj, która od pewnego czasu wiele do życzenia pozostawia.

Z wielu okolic gubernii kazańskiéj nadeszły, jak już wiadomo, przerażające doniesienia o wybuchłéj tam niezmiernéj epidemii tyfusu głodowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych, po ściślejszém zbadaniu istoty rzeczy, widziało się w możności sprostowania w organie urzędowym przesadnych wieści co do wybuchu téj epidemii. Odtąd jednak stan rzeczy w gubernii kazańskiéj pogorszył się w saméj istocie. W ostatnich dniach nadeszły od wielu naczelników gmin w gubernii kazańskiéj sprawozdania, które mówią, że wielu włościan zachorowało w skutek braku pożywienia.

W pierwszych dniach maja rozpoczęła się budowa linii kolei żelaznéj strategicznéj z Wilna do Równego pod naczelném kierownictwem jen. Annenkowa i ma być uskuteczniona o ile możności jak najprędzéj.

W ministerstwie wojny toczą się narady nad utworzeniem nowych brygad saperów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 18 maja. Przekupstwo prasy liberalnéj. Liberalny poseł Friedmann, zmarły przed kilku laty, już był oskarżał prasę liberalną o przekupstwo i niemoralność; już prezes ministrów książę Adolf Auersperg obwiniał własne liberalne stronnictwo rządowe o niegodne frymarczenie, a dawniejszy minister Giskra wynalazł wyrażenie: „Trinkgelder Theorie.“ Od tego czasu zaszła zmiana na gorsze. W końcu liberalna prasa codzienna pozbyła się ostatniego źdźbła wstydu i stało się już głośną tajemnicą, iż prasa ta sprzedawała się więcéj dającemu. Jeśli mówimy o prasie codziennéj w ogóle, to naturalnie mamy na względzie wyjątki, a nie posądzamy, jak Schönerer, wszystkich redakcyi o przekupstwo. Poseł Reschauer, redaktor „Deutsche Ztg.“ był pierwszym, którego słusznie potępiono.

Jako nowicyusz w zawodzie poruszył niebo i ziemię, kiedy mu wyrzucano, że „Deutsche Ztg.“ brała łapówki. Milczeniem byłby się stronnictwu swemu lepiéj przysłużył. Lecz on prowokował skargę, wezwał pomocy adwokata i posła Koppa, który go uwolnił od grożącego mu wyroku, a potém chwalił się ze zwycięztwa stronnictwa liberalnego nad „ultramontanami.“ Lecz zwycięztwo wkrótce zamieniło się w klęskę. Poseł Schönerer, jak „wściekły Ajaks“ wstąpił na mównicę i wydzielał razy na wszystkie strony. Uzasadnił korupcyą prasy, przekupstwo i wszelkie inne niecnoty. Wypowiedział wszystko to, co inni czuli, a czego nie odważyli się dotąd wypowiedzieć. Publiczność téż, skoro przyszła do świadomości o tajemnych umowach, jakie zawarł liberalizm z kapitałem i prasą żydowską, oraz z masońskimi profesorami, odsuwa się teraz od kliki liberalnéj reichsratu. Tym sposobem zachwiał i obalił Schönerer cześć okazywaną dotąd bezwzględnie złotemu cielcowi.

— Na posiedzeniu poniedziałkowém rady państwowéj kolei żelaznych oświadczył prezes szef wydziału Czedik, że kwestya organizacyi kolei państwowych nie podlega wyrokom rady państwowéj kolejowéj. Temu oświadczeniu zaprzeczył jeden z członków rady Schwab i stawił nawet formalny wniosek, celem uznania kompetencyi rady państwowéj kolejowéj, lecz wniosek ten odrzuconym został 13 głosami przeciwko 10.

FRANCYA.

* Paryż, 21 maja. Liebknecht w Paryżu. Przed kilku dniami donosiliśmy, z jak baczną uwagą rząd niemiecki śledzi zachowanie się Liebknechta za granicą. Dziś donoszą nam o treści mowy, którą miał w Paryżu wobec niemieckich demokratów socyalnych:

Zaczął od scharakteryzowania ustaw socyalistycznych, o których twierdzi, że przyczyniły się niemało do rozwoju socyalizmu, i że tylko w początkach były niebezpieczne dla organizacyi stronnictwa. Powoli jednakowoż ustawy ten skutek wywarły, iż stronnictwo zdołało się wzmódz.“ Każdorazowe wybory dowodzą tego, pomimo wprost przeciwnych twierdzeń ministra Puttkamera. Jednocześnie oddały ustawy stronnictwu socyalistów tę korzyść, iż usunęły wszystkie chwiejne żywioły. W dalszym ciągu wskazywał na ruch socyalistyczny, którego konieczność nawet sam ks. Bismarck uznał w pamiętnych rozprawach w parlamencie niemieckim, proklamując „prawo do pracy“ dla robotników. Słowa te ks. Bismarcka, powiada mówca, są niedorzecznością w obecnie panujących stósunkach bez względu nawet na kwestyą, czy nie należałoby przyjąć za hasło Lafargue'a, „prawo do próżnowania.“

„Wy panowie, prawił Liebknecht daléj, stoicie na podstawie naukowéj i wiecie, że „prawo do pracy“ wtedy tylko wejść może w praktykę życia, jeżeli nastąpi wprzód zupełna zmiana systemu produkcyi a tém samém i społeczeństwa. Chcieć mieć „prawo do pracy“ jest to samo, co dążyć do komunizmu, do socyalnéj rewolucyi. Do tego samego dążymy i my i ztąd téż powstał wniosek nasz w parlamencie, żądający udzielenia prawnych środków celem dalszego rozwoju prawa teoretycznie uznanego. Cieszy nas mocno, że ks. kanclerz własną ręką wbija klin w dawne społeczeństwo i przygotowuje rewolucyą. Rewolucyą czy reformę? Jedna drugiéj nie wyklucza, a obie się uzupełniają. Przez reformę rozumiemy powolne dopełnienie żądań socyalistycznych, jakie dąży do produkcyi komunistycznéj, a ta do rewolucyi socyalnéj. Z kilku stron zarzut nam robiono, iż się skłaniamy do parlamentaryzmu. I ja dawniéj o parlamentaryzmie inaczéj sądziłem, a za rok także inne o nim będę miał mniemanie. Lecz to jest nieodzownem, ponieważ na szachownicy politycznéj kroczymy za taktyką przeciwnika. Obecnie nic innego nam nie pozostaje jak parlamentaryzm, aby stronnictwu naszemu dać czas do wzrostu i do organizacyi. Myśl o gwałtownym przewrocie w obecnych stósunkach jest bezrozumna. Nieprzyjaciel jeszcze jest zbyt silny, opiera się jeszcze na zbrojnéj potędze, a jeśli mu wypowiemy wojnę otwartą, to słusznie tych, których pojmie z bronią ręku, osadzi w więzieniu, lub w domu obłąkanych. I my to samo zrobilibyśmy. Z czcią wspominamy bohaterów, protestujących w Rosyi czynami przeciwko tyranom, lecz w Niemczech nie życzymy sobie teraz kroków gwałtownych. Powinniśmy się wprzód wzmocnić, zorganizować, a w reszcie odczekać na rozstrój społeczeństwa, jaki coraz więcéj się rozwinie skutkiem polityki ks. kanclerza.

W końcu napomina jeszcze Liebknecht Niemców, ażeby w interesie ruchu socyalistycznego starali się żyć w zgodzie z Francuzami i raczéj znieśli jakąkolwiek obrazę, niż, żeby sami czynnie wystąpić mieli. Zakończył mowę swą przepowiednią bliskiéj rewolucyi socyalnéj.

Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zebranie na cześć Liebknechta przy ulicy du Temple 108, na którém było obecnych około 200 socyalistów rewolucyjnych, pomiędzy nimi byli Guesde, Lafargue. Było to zebranie prywatne i dla tego policyą wyproszono. Na drugi dzień wyjechał Liebnecht zaraz do Zurychu, mówiono, iż otrzymał wezwanie do niezwłocznego opuszczenia Paryża. Zebranie zapowiedziane na przyszłą niedzielę, celem uczczenia Liebknechta, zakazane zostało przez policyą.

— Książe Wiktor Napoleon nie żyjący z ojcem ks. Hieronimem Napoleonem w dobrém porozumieniu, opuścił dom ojcowski skutkiem nieporozumień zaszłych z powodu, iż nie chciał odbyć podróży na wschód. Zajął małe mieszkanie w parku Monceaux, a teraz wyjeżdża do Anglii w odwiedziny do cesarzowéj Eugenii.

— Rząd stawił wniosek celem podwyższenia cła na mąkę i bydło. Za mąkę z zagranicy przychodzącą podwyższono cło z 1,60 fr. na 3,75 fr. Dotychczasowe cło od wołów i owiec ma zostać podwojone. Cło od zboża pozostanie niezmienione. Dzienniki wszystkich odcieni, jako też rólnicy i chodowcy bydła w obec wniosku tego przychylnie są usposobieni, nie mogąc podołać z konkurencyą zagraniczną na targach francuskich.

— Minister marynarki, viceadmirał Peyron, telegrafem zawezwał jenerała Millota do posłania piechoty marynarskiéj do Madagaskaru.

— Admirał Lespes oznajmił telegrafem, iż udaje się do Pekinu.

AMERYKA.

* Nowy York, 10 maja. Polacy w Stanach Zjednoczonych licznie są reprezentowani. Jest ich obecnie około 600 tysięcy a rokrocznie nowi przybysze z Europy liczbę tę zwiększają. Niestety wielki jest brak duchownych polskich, dla tego powzięto zamiar ufundowania w Detroit seminaryum duchownego polskiego. Koszta budowy obliczono na 50 tys. dolarów. Seminaryum składać się ma z dwóch oddziałów: zakładu celem kształcenia młodych Polaków w naukach klasycznych i konwikt dla studentów nauk filozoficznych i teologicznych. Seminaryum to oddane zostanie pod zwierzchnictwo Biskupa z Detroit a kierownictwém jego zajmą się księża świeccy. — W Waszyngtonie odsłonięty został pomnik Lutra.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 maja. Ks. Leopold sasko-koburski umarł wczoraj wieczorem.

Rzym, 23 maja. Senat potwierdził oświadczenia Manziniego dane w Izbie w kwestyi Propagandy. Specyalna ustawa dla Propagandy jest zbyteczna i niekonieczna po daremnych usiłowaniach Watykanu do prowokowania dyplomatycznych interwencyi ze strony mocarstw. Artykuł 18 ustawy gwarancyjnéj zastrzegł sobie tymczasem prawną regulacyą korporacyi kościelnych. Wypada rozważyć, czy poszczególne korporacye wymagają większéj wolności w zawiadowaniu swą własnością. Manzini sądzi, że odpowiedni wniosek do ustawy będzie mógł przedłożyć na przyszłéj sesyi. Ponieważ Propaganda jest instytucyą dobroczynną, przeto sądzi, iż rząd znajdzie sposobność do okazania Propagandzie życzliwości i opieki.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu muzyki kościelnéj — odbędzie się we wtorek dnia 3 czerwca roku bież. w Poznaniu.

Rano o 3/4 9 uroczysta msza św. w katedrze. Kyrie, Gloria, Sanctus i Benedictus z mszy in hon. SS. Nominis Jesu ks. Mitterera; Credo z mszy in hon. S. Luciae ks. Witta; Agnus i Sequentia „Veni Sancte Spiritus“ przez ks. Koenen z Kolonii. Po offertorium (chóralném) „Veni Creator“ przez ks. I. S.

O godzinie 10 rano zebranie w kanonii przy katedrze pod nr. 3. (Obrady nad statutami, wybór zarządu, sprawozdanie z kasy Towarzystwa, obrady nad zakładaniem kółek parafialnych etc.)

O godzinie 4 po południu w kościółku Panny Maryi wykonanie wzorowych kompozycyi kościelnych przez chór archikatedralny w połączeniu z chórem chłopców, wyćwiczonym w szkole Towarzystwa. Między innemi wykonane będą: „Istorum est enim“ przez Claudio Casciolini; „Regina coeli“ p. Lotti, psalm 150 „Laudate Dominum“ p. Gomółę; „Cor Jesu“ na 2 głosy chłopięce. Nowa pieśń o Sercu Jezusowém: „Każda żyjąca dusza“ przez ks. I. S.

Liczny udział duchowieństwa w obrzędach walnego zebrania bardzo jest pożądany, a na wykonanie klasycznych śpiewów kościelnych w kościółku P. Maryi bardzo będą mile widziani rodzice chłopców, kształcących się w szkole śpiewu Towarzystwa.

Poznań, dnia 23 maja 1884.

Ks. Surzyński.

* **Od Dyrekcyi Tow. czytelni ludowych** odbieramy następujące

Ogłoszenie.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu na powiat ostrzeszowski, mianowany jest p. dr. Feliks Wężyk z Królewskiego.

Poznań, 23 maja 1884.

Dyrekcya Tow. czytelni ludowych w Poznaniu.

M. Łyskowski, przewodniczący. Dr. W. Łebiński, sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 23 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował w imieniu rzeszy dotychczasowego konsula w Nowym Jorku Ludwika Alfreda Raschdana konsulem w Hawanie, a dotychczasowego wice-konsula w Chicago, Karola Polliera, konsulem w Nowym Jorku.

* **Do dzisiejszego numeru** pisma naszego dołączamy Plan jazdy na kolejach W. Ks. Poznańskiego. Wobec zmian, jakie zaszły obecnie na kolejach, plan taki niezawodnie będzie wielce pożądanym nabytkiem. Plan ten nabywać można w ekspedycyi pisma naszego za cenę 20 fen., z franko przesyłką 23 fen za egzemplarz.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 58 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 59 marek 80 fen.

* **Towarzystwo „Stella“** urządza w niedzielę dnia 1 czerwca r. b. w ogrodzie p. Trypolskiego (Villa Gehlen) majówkę w połączeniu z grą fantową.

* **Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w Poznaniu, Młyńska ulica nr. 35. I. Czytelnia biblioteki otwarta bezpłatnie w poniedziałek, środę i piątek od godziny 4 do 6 po południu, w czwartek od 11 do 1 z południa. II. Galerya miłosławska obrazów zagranicznych, gabinet obrazów imienia hrabiów Ciecierskich, galerya artystów i rzeczy polskich otwarte są dla publiczności za opłatą 10 fenygów w każdą niedzielę od godziny 12 do 5 po południu. W dni powszednie w godzinach wyżéj oznaczonych zwiedzać można zbiory Towarzystwa za opłatą 1 marki od osoby, a 3 marek od 6 osób, zgłaszając się do odźwiernego. III. Specyalne zwiedzanie muzeum archeologicznego, gabinetu rycin i numizmatyki, zbiorów pamiątek historycznych i muzeum przyrodniczego za poprzedniém zgłoszeniem się do konserwatora zakładu lub do bióra zarządu.

* **Z Izby karnéj.** (Proces prasowy — po rewizyi.) Znanym jest czytelnikom naszym wyrok, jaki wydała tutejsza Izba karna na dniu 4 lutego, skazując p. Józefa Chociszewskiego na cztery miesiące więzienia, a p. Jarosława Leitgebra na 300 marek kary za ogłoszenie odn. wydrukowanie w „Wyborze pieśni narodowych, aryi, krakowiaków itp.,“ pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Pieśń Filaretów.“ Obrońca pana J. Chociszewskiego, adwokat pan Woliński wniósł o rewizyą przeciw temu wyrokowi. W pierwszym wyroku wywodził sąd, że wierzy wprawdzie, iż podsądni, jak twierdzą, przejrzeli wszystkie pieśni przed oddaniem ich do druku, i posuwali te, które im się wydawały niezgodnemi treścią z kodeksem karnym i z prawem prasowém; przyjmuje także sąd, iż pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ tylko przez niedopatrzenie się podsądnych weszła do „Wyboru,“ ale mimo to przyjmuje sąd zamiar przekroczenia § 130 kodeksu karnego, przepisującego karę aż do 600 marek grzywien, lub aż do dwóch lat więzienia, za podburzanie różnych klas ludności do gwałtownych czynów przeciw sobie.

Obrońca p. Woliński zaczepił tę argumentacyą, wywodząc, że taka dedukcya nie jest konsekwentną, bo skoro sąd przyjął, iż podsądni działali w dobréj wierze, to nie może z tego wnosić, iż mieli zamiar przekroczenia przepisów § 130.

Sąd rzeszy przychylił się do wywodów p. Wolińskiego i odesłał sprawę tutejszemu sądowi do powtórnego rozpatrzenia jéj.

Dziś przyszła sprawa ta przed to samo forum sądowe, przed którém była dnia 4 lutego rb.

Po załatwieniu przedwstępnych formalności oświadczył obrońca, że podsądni nie mogli „Pieśni Filaretów“ uważać jako karygodnéj, ponieważ pieśń ta poprzednio była ogłoszoną w „Dzienniku Poznańskim.“ Król. prokuratorya odpowiedziała na to, że okoliczność ta, chociażby była prawdziwą, nie łagodzi winy podsądnych. Sąd uchwalił odroczenie sprawy i wysłuchanie p. Franciszka Dobrowolskiego, naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“, w celu przekonania się, czy i kiedy pieśń ta była w „Dzienniku Poznańskim“ ogłoszona.

* **Z Bractwa Strzeleckiego.** Wybrani na poniedziałkowém walném zebraniu starszymi Bractwa pp. Specht i Kaufman, zostali onegdaj przez deputowanego magistratu w myśl § 9 ustaw zobowiązani przysięgą do sumiennego wykonywania swych obowiązków i potwierdzeni w tym urzędzie honorowym. Potwierdzenia ze strony rejencyi nie potrzeba, jak to mylnie sądził „Posener Tageblatt.“ Tradycya majątku Bractwa Strzeleckiego na ręce nowo wybranych dwóch starszych odbędzie się dziś po południu.

* **Na szczególną wzmiankę** zasługuje tutaj prawdziwie obywatelski czyn p. Juliana Affeltowicza, który w zeszły poniedziałek mimo cierpień i osłabienia po niebezpiecznéj chorobie dorożką pojechał na Miasteczko i podtrzymywany przez syna głos oddał na kandydatów polskiéj polskiéj większości pp. Spechta i Kaufmanna. Z Polaków brakło 13, Niemców 26. Obyśmy zawsze wszyscy poczuwali się, jak jeden mąż, do pełnienia naszych obowiązków obywatelskich.

* **Pan dr. Stanisław Alkiewicz** lekarz w Mosinie, został przed kilku tygodniami skazany przez tutejszą izbę karną na 300 mk. grzywien lub 20 dni więzienia za śpiewanie pieśni „Boże, coś Polskę“ w dzień 200 rocznicę oswobodzenia Wiednia. Rewizyą, założoną przez obrońcę p. Alkiewicza, p. adwokata Głębockiego, uwzględnił sąd Rzeszy i przekazał sprawę tę do powtórnego jéj rozpatrywania. Dziś odbył się ten termin; sąd potwierdził wyrok dawniejszy.

* **W środę** wieczorem około godziny 10 strzelił jakiś kelner na 4 piętrze dom przy św. Marcinie nr. 2 na mieszkającego z nim robotnika i ugodził go w ramię; wskutek naruszenia żył zadusiła krew po kilku minutach rannego robotnika. Eksecdenta aresztowano niebawem.

* **Pomiędzy nieczystościami** wywiezionemi z miasta znaleziono na Winiarach złoty zegarek z łańcuszkiem, reprezentujące wartość 360 m. Właściciele, która o stracie jeszcze nic nie wiedziała, zwrócono tę zgubę.

* **Nowo nabyta** domena Widzim w powiecie babimojskim ma być w dniu 20 czerwca wydzierżawiona.

* **Do seminaryum** nauczycielskiego w Rawiczu powołany został na nauczyciela dr. Robels z Berlina.

* **Hentscha** podobno mają przeprowadzić do domu karnego w Halu.

* **Klęska gradowa.** Piszą nam z pod Wojcina:

Po dwóch dniach silnego upału i parnéj atmosfery, zaczęły się w naszych stronach zgromadzać chmury, zapowiadające upragniony deszcz na dość wyschłe pola. Tymczasém jedna chmura i druga przeszły bokiem, ale powietrze duszące zapowiadało większy deszcz i silniejszą burzę.

Około godziny 8-éj wieczorem czarne chmury z błyskawicami zaczęły się gromadzić w stronie zachodnio-południowéj, a grzmot głuchy zapowiadał wielką burzę. Około godziny dziesiątéj zerwał się gwałtowny huragan, który zdawał się, że wszystko wywróci, jako téż wywrócił dom komorników u p. Matczyńskiego w Ostrowie o tyle, że dach się załamał. Wiatr ten gwałtowny był zapowiedzią złowrogą. Jakoż niebawém zaczął padać przez 20 minut grad tak gęsty i tak wielki, że niesłychane wyrządził szkody na polach, wsi Orchowa, Ossówca, Linowca, Bielska, Ostrowa, Cienciwka i polach Strzelna od strony południowo zachodniéj. Czy daléj jeszcze sięgła fala gradowa, o tém mi nie wiadomo. Podobnego zniszczenia, bo nazajutrz dopiero można się było przekonać, grad bowiem o 10-éj wieczorem spadł, nie widziałem jeszcze. Piękne łany żyta należące do p. Matczyńskiego z ziemią zrównane, że nawet bydło nie ma się po co schylać. Na drzewach niektórych grad wszystko liście zdarł, pozbawiając zwłaszcza owocowe drzewa, owoców na ten rok. Ptaki mniejsze leżały pozabijane, nawet szczur uciekający z jamy, gnany przez cisnącą się do niéj wodę, padł zasypany gradem. Bryły lodu leżały na polach Bielska jeszcze na drugi dzień, nie stopniawszy w nocy. Zwykle grady przychodzą za dnia, i powszechne było zdanie, że tylko w dzień, a nigdy w nocy nie przychodzą. Tymczasem fakt obala to zdanie, dowodząc, że i nocną porą o wiele szkodliwsze i daleko okropniejsze spustoszenie sprowadzające grady przychodzą. Wszystkie szyby od strony zachodniéj zostały powybijane. Tém większa klęska spadła na mniejszych gospodarzy i dzierżawcę probostwa, że jeszcze nie byli się zabezpieczyli od gradu, nie spodziewając się, że tak rychło nastąpi. Z wyjątkiém p. Matczyńskiego i trzech gospodarzy, o ile mi wiadomo, nikt nie był zabezpieczony. A nawet zabezpieczeni wielką stratę mają, mimo wynagrodzenia spodziewanego za szkodę, będąc pozbawieni na ten rok słomy. Piękne nadzieje rokowały łany żyta, tymczasém jedna chwila wszystkie nadzieje zniszczyła. Wielu gospodarzy obciążonych jest długami hipotecznemi; teraz po tym gradzie prawie zupełnie są zrujnowani. Nazajutrz po gradzie każdy wyszedłszy na pole mógł oglądać spustoszenie i widziałem wielu gospodarzy płaczących i załamających ręce. Pola bowiem niektóre przedstawiały zupełne ściernisko zielone, tak że nawet dziwne się wydaje, gdzie się podziały kłosy.

— Do tutejszych ajentów nadeszło mnóstwo podań o wynagrodzenie szkód przez grad zrządzonych. Mianowicie wielkie szkody miał ponieść właściel Wijewa, w powiecie wschowskim, daléj donoszą o niemałych stratach z kościańskiego, mianowicie z Lipna, Konojadu, Jarogniewic, Szczepowic itd.; w powiecie śremskim zbił grad zboże w Ostrowiecznie, w Mosinie, Pożegowie, Budzyniu, Niwce, Baranowie, Rogalinku, Pumykowie; również w powiecie poznańskim koło Swarzędza i w pobliskiéj części powiatu średzkiego, mianowicie w Gwiazdowie, daléj w powiatach gnieźnieńskim i mogilnickim, babimojskim i międzyrzeckim szkody są znaczne.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** W lesie gębickim zgorzała w zeszły czwartek buda; w płomieniach znalazł śmierć pomimo usilnych zabiegów 21etni synek robotnika, który sobie z gałęzi to schronienie ustawił. — W Popowie pod Skwierzyną gospodarz St. przechodząc się po swém polu i widząc, że się coś w życiu porusza, w mniemaniu, że to zając, wystrzelił z fuzyi i zabił robotnika Wachsmanna, który wraz z żoną powracał ze skradzioném sianem do domu i w żyto z obawy przed St. się skrył.

* **Ze Skurcza** donoszą, że rzeźnika Behrendta przyaresztowano dla tego, że ten sam świadek, który dawniéj zeznał przed sądem, jakoby człowiek, którego w dnią 22 stycznia zrana spotkał idącego z miechem na parę set kroków od miejsca, gdzie zamordowano Onufrego Cybulę, miał podobieństwo do Josephsohna, wyznał teraz komisarzowi kryminalnemu Höftowi, iż pierwotnie nie powiadał prawdy, bo dobrze poznał w owym człowieku rzeźnika Behrendta. Kiedy wieść o zbrodni rozniosła się po wsi, przybył Behrendt do jego matki, podczas gdy nie było go w domu, i pytał, czy on będzie świadczył przeciwko niemu, czy przeciwko żydom. Świadek młody parobek ze wsi sąsiedniéj, wolał świadczyć przeciwko Josephsohnowi, na którego wszyscy inni chrześcianie ze wsi wskazywali jako na mordercę Onufrego. Behrendt zaklina się, że na wieczór, kiedy spełnioną została zbrodnia, w dniu 21 czerwca, wcale nie wychodził ze swego pomieszkania. Żydzi tymczasem zachowują się potulnie jak dawniéj i nadskakują p. Höftowi jak mogą.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 24 maja, św. Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54. Zachód o godzinie 8.

Długość dnia 16 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1543 Śmierć Mikołaja Kopernika. — 1792 Konfederacya Targowicka. — 1826 Obchód pogrzebowy w Warszawie cara Aleksandra.

* **Wczorajszym wyścigom** na łąkach miejskich za Bocianką sprzyjała prześliczna pogoda. Udział publiczności był liczny; pojazdów w pobliżu hipodromu było bardzo wiele, Głównie atoli dopisała, jak zwykle, publiczność bezpłatna, która zajęła miejsca przy drodze do Dębiny, na polach sąsiednich i łąkach. Do pierwszéj gonitwy, t. zw. Mambrin, dla koni każdego wieku, bez różnicy pochodzenia, w biegu 1800-metrowym, stanęły 4 konie, a mianowicie ogier „Isigny“ porucznika gwardyi ułanów Kęszyckiego, klacz kasztanowata „Pima Donna“ porucznika C. Pitzschkego, klacz „Apricot“ p. Georgego i klacz „Knights Fee“ rotmistrza Molarda. Od startu wyruszyła naprzód „Prima Donna“ — do mety atoli przybyła najprzód „Apricot,“ a następnie „Isigny.“ Pierwszą nagrodę stanowiło 4000 marek. Natychmiast po ukończeniu gonitwy została „Apricot“ sprzedana za 1020 m. — O nagrodę cesarską, stanowiącą piękną wazę srebrną ze złoconemi ozdobami, przeznaczoną dla czynnych oficerów w linii i rezerwie V korpusu — bieg około 2500 metrów — ubiegało się 6 koni, mianowicie: porucznikow kuzarów tutejszych: klacz „Erlaucht“ Rauttera, klacz „Schwalbe“ Schwenkego, „General Prim“ Meskego, klacz „Wansbeck“ porucznika dragonów Schmiegego, wałach „Gladiator“ porucznika dragonów Unruha, ogier „Dalnaspidal“ porucznika ułanów Kramsty. Pierwszy stanął u mety „Dalnaspidal,“ drugą była „Erlaucht,“ trzecią „Schwalbe,“ czwartym „Gladiator.“ — W biegu trzecim — wielkie Handicap-Steeple-Chase — nagroda 1200 m. i puhar srebrny wartości 400 m., dar miasta Poznania, bieg około 4000 m. — wzięły udział 3 konie: ogier „Rococo“ porucznika Pitzschkego, wałach „King of Athens“ porucznika Lieres i klacz „Fishwife“ porucznika hr Lehndorffa, kierowana zręcznie przez p. Teppera. Długi czas trzymał prym „Rococo,“ lecz w biegu przed jedną z przeszkód się zwrócił, w skutek czego wyprzedziły go inne bieguny. Pierwszą stanęła u mety „Fishwife.“ — W następnéj gonitwie — małe Handicap-Steeple-Chase, nagroda 800 m., bieg około 3000 m. — wzięły udział 4 konie, które w następującym porządku stanęły u mety: kierowana przez p. Teppera klacz hr. Lehndorffa „Symphony,“ klacz bar. Falkenhayna „Kiralyné.“ — O nagrodę, przekazaną stowarzyszeniu przez b. huzarów przybocznych (złoto-srebrny dzban) dla poruczników 2 przybocznego pułku huzarów, ubiegały się 4 konie — zwyciężył porucznik Rautter. — W gonitwie z przeszkodami o nagrodę 500 m., bieg około 2000 m. — po długich korowodach wziął udział przy p. Tepperze, który jechał na klaczy „Vera,“ nie wymieniony na spisie jeździec, który długo trzymał się za „Verą“ ostatecznie atoli pozwolił się jéj wyścignąć tylko o połowę głowy. — Tym sposobem pan Tepper uzyskał aż trzy nagrody przy wczorajszych wyścigach. Nieszczęść żadnych nie było.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Voltaire und seine Epigonen,** eine Studie über die Revolution von dr. Paul Haffner, Frankfurt a. M., Faesser Nachfolger 1884, in 8-o, 40, 50 fen.

Znakomity i powszechnie znany autor dzieła Grundlinien der Geschichte der Philosophie, dr. Haffner wzbogacił swoje cenne wydawnictwo Frankfurter zeitgemässe Broschüren nową pracą, nie wielką co do objętości, lecz bardzo ważną pod względem treści. Jest to w sposób przystępny, dla wszystkich zrozumiały, napisana rozprawa o głośnym niegdyś Wolterze i w ślady jego idących naśladowcach w różnych krajach europejskich. W krótkim wstępie autor kreśli umiejętnie główne zarysy trzech rewolucyi — tak zwanéj reformacyi w XVI wieku, wielkiéj rewolucyi we Francyi przy końcu XVIII wieku i nakoniec socyalnéj rewolucyi, która się rozwija w naszych czasach, wskazując przytém na wspólne tym trzem ruchom rewolucyjnym objawy i dążności. Potém następuje niedługi życiorys Woltera, jego prace literackie, pobyt na dworze Fryderyka II, życie w Ferney, ostatnie chwile w Paryżu i ogólny rzut oka na działalność na polityczne i filozoficzne jego wyznanie.

Tó jest pierwsza część rozprawy.

W drugiéj znajdujemy Epigony Woltera; najprzód we Francyi, późniéj w Anglii, Niemczech (tu autor bardzo trafnie ostawia poglądy Woltera z rozumowaniami Lessinga, a szcze-

gólniéj Göthego, z czego się można przekonać, jak dalece Göthe hodował filozofowi ferneyskiemu, i jak często przyswajał sobie jego zdania), w Szwajcaryi, Włoszech, Hiszpanii, a nawet w Rosyi. (O Polsce nie ma nic. Czyżbyśmy rzeczywiście nie mieli takich epigonów? Niestety, tak nam się nie zdaje! Bardzo długo dla wielu literatów i polityków u nas Wolter był bożyszczem i wyrocznią dobrego smaku w literaturze i filozofii!) Epigonowie Woltera w Rosyi, według autora, są nihiliści, a o nihilizmie dr. Hofner powiada: „der Nihilismus in Russland ist, seinem innersten Wesen nach, nicht eine politische oder sociale Erscheinung, sondern eine philosophische. Er ist der Abguss der Ideen Voltaire's und seiner Epigonen. Er ist nicht in Russland producirt, sondern aus dem westlichen Europa dahin eingeführt worden. Die russischen Nihilisten haben nur in unverhüllter, radicaler und rücksichtsloser Weise in That umgesetzt, was in ganz Europa seit Voltaire in der Philosophie und Poesie als Idee verherrlicht wurde."

Pomiędzy nihilistami rosyjskimi w pracy Haffnera niedawno zmarły pisarz Turgeniew zajmuje także jakieś nieokreślone, wyraźniéj miejsce, jednakże nam się zdaje, że Turgeniew, chociaż nie był wyznawcą pozytywnego chrześciaństwa, nie miał nic wspólnego z tego rodzaju kierunkiem rewolucyjnym w Rosyi.

Rozprawa kończy się głębokiemi uwagami i myślami, godnemi pióra takiego myśliciela i filozofa, jakim jest właśnie dr. Haffner, który w końcu powiada:

„Voltaire selbst und seine Epigonen legen Zeugniss ab, dass nur die Kirche der Revolution widersteht."

Chociaż głośnobrzmiący jubileusz Woltera już kilka lat temu minął (on to mianowicie był powodem do wydania znakomitego studyum o Wolterze Ojca Kreistena S. I. p. t. Voltaire, ein Beitrag zur Entstehungsgeschichte des Liberalismus, Freiburg 1878), jednakże praca dr. Haffnera jest zawsze — i będzie — pouczającą rzeczą dla tych, którzy szukają prawdy. ▮

---

* *Echa muzycznego i teatralnego,* wydawanego w Warszawie pod redakcyą Bronisława Zawadzkiego, wyszedł z druku numer 33 i zawiera: Felicyan Faleński, sylwetka literacka, skreślona przez Kazimirza Kraszewskiego (z portretem). — Cech muzyków krakowskich w XVIwieku napisał Ernest Sulimczyk Swieżawski (ciąg dalszy). — Zofia Mentnr, przez La Marę. — Korespondencye: ze Lwowa, przez Aurelego Urbańskiego. — (dokończenie.) — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika. — Nowości muzyczne. — Repertoar. — Feleton: „Takie wszystkie," szkic powieściowy przez Edwarda Lubowskiego (c. d.) — Dodatek nut: 1) Jan Kleczyński: „Do słowika," śpiew. — 2) Józef Paukner: Romans. — Juliusz Janotha: „Pieśń bez słów."

* **Inżynieryi i budownictwa** wyszedł numer 9 i zawiera: J. Heilpern, inż. — Zasady budowy dróg wiejskich.—J. Żubieński. Kilka słów opisu zasobów geologicznych Wołynia. (C. d.) — W. Lindley inż. W kwestyi wykonania robót kanalizacyjnych i wodociągowych m. Warszawy. Odpowiedź panu A. Suligowskiemu na artykuł umieszczony w nr. 11, 12 i 13 r. z. „Inżenieryi i Budownictwa". (Dokończenie.) — Dr. M. A. W. Filtry mikromembranowe Breyera. — Bibliografia. — St. Gałęzowski. — O galicyjskim petrolu, p. Arnolfa Nawratila. (Dokończenie) — Różności techniczne. — Kronika bieżąca. — Wiadomości miejscowe. — Skrzynka do zapytań i odpowiedzi: Filtry Gersona. (Dokończenie.) — Z działalności pracowni chemiczno-techn. „Inż. i Bud.": Wynik rozbioru i okazów nadesłanych przez W. Skąpskiego. — Ogłoszenia.

„Dodatku dla ślusarzy" wyszedł numer 9 i zawiera: Pogadanki naukowe popularne dla panów majstrów ślusarzy, przez J. Żubieńskiego, inż. (Ciąg dalszy.) — Aljaże, przez K. Brosz (Dokończenie.) — Skład i rozkład sił, opracował A. Graff. — O władaniu młotkiem, przez J. W. — Zachowanie się w ogniu dźwigarów z żelaza kowalowego, przez Jul. Wol. — Kolorowe kity. — Różności techniczne. — Wiadomości miejscowe. — Skrzynka do zapytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 maja.

BAZAR. Panie Skrzydlewska z Dzierzążna, Duszyńska z Czachurek, hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, hr. Żółtowska z Niechanowa i Wawrowska z Sławna, hr. Żółtowski z Niechanowa, Dobrzycki z Chłapowa, Turno z Objezierza, ks. Stablewski i Potworowski z Wrześni, Zakrzewski z Kosieczyna.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Zabłocki z familią z Przygodzic, Friedlaender i Ziegler z Berlina, Rosenberg z Bydgoszczy, Grünenwald i Dattelbaum z Wrocławia, Heinke z Wierzenicy, Folmmer z Warszawy, Janowicz z Celichowy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi,** 21 maja. (Chmiel). Dawniejsza bardzo stała tendencya i ożywiony popyt na chmiel znikły w skutek bezustanych słabych sprawozdań z targów bawarskish i czeskich; nie znać też było chęci do kupna Nasi krajowi mielcarze, którzy zawsze jeszcze chmiel zakupują, podają ceny stanowczo niższe, na które właściciele chmielu niechętnie się godzą. Ta okoliczność przyczyniła się też do tego, że tylko małe partye towaru zostały sprzedane. Obecnie tylko małe partye znajdują się w rękach plantatorów, ale ci stale trzymają się cen wysokich i oczekują aż ceny te osięgną. W eksporcie do Bawaryi panuje zastój, gdyż ceny są za wysokie, a nadto brak towaru. Płacono za I gatunek do 180 mrk., za średni do 170 mrk., za pośledni do 150 mrk. Wiadomości, nadsyłane z głównych okolic hodowli chmielu, opiewają, że chmiel dobrze przezimował i że wegetacya w stósunku do lat poprzednich daleko się naprzód posunęła. Tyczki już wszędzie poustawiono, a nawet już i nowe pędy poprzywięzywano. Grad poniedziałkowy zaszkodził tylko w kilku miejscach; o bliższych szczegółach atoli jeszcze nie mamy wiadomości.

(W.) **Poznań**, 23 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: popoda.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar maj 141,50 płac., maj-czerwiec 141,50 płac., czerwiec-lipiec 141,50 płac., lipiec-sierpień 141.50 płac., sierpień-wrzesień 142,— płac., wrzesień-październik 142,— płac.

Okowita: potw.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na maj 49.10 płacono, czerwiec 49,30 płacono, lipiec 49,80 płc., sierpień 50,30 płacono, wrzesień 50,40 płac., październik 49,40 płac, listopad-grudzień 48,10 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.20 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, maj 141,50, maj-czerwiec 141,50, czerwiec-lipiec 142,—, lipiec-sierpień 142,50 sierpień-wrzesień 142,50, wrzesień-październik 142,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 49,— marek, maj 49,—, czerwiec 49,30, lipiec 49,90, sierpień 50,30, wrzesień 50,30, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 49,— mrk..

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 23 maja 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	30	18	30	17	60	—	—
Żyto	- -	14	50	14	10	14	—	—	—
Jęczmień	- -	16	—	14	80	14	20	—	—
Owies	- -	16	—	15	—	14	50	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	60	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	90	8	40	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	60	7	40	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 23 maja 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry		średni		pośled.		w przecięciu	
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	5	17	90	18	05
	najniż.	-	—	—	18	30	17	50		
Żyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	70	13	90
	najniż.	-	—	—	14	10	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	16	—	14	80	14	—	14	75
	najniż.	-	15	60	14	40	13	70		
Owies	najwyż.	-	—	—	15	50	14	70	14	32
	najniż.	-	—	—	15	10	14	40		

			Inne artykuły: najwyż.		najniż.		w przecięciu	
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	—	3	50	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	25	3	75	4	50
Groch		-	9	—	8	50	8	75
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	60	1	40	1	50
Masło		-	2	40	1	80	2	10
Jaja		za kopę	2	—	—	—	2	—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Berlin, 23 maja 1884 — Kursa końcowe 21 maja 1884

Pszenica stale		Galic. akc. k.	—.—
maj-czerw.	171,75	Pr. consol. 4%	103,20
wrześ.-paźdz.	177,—	Pozn. listy z.	101,80
Żyto wyżéj		Pozn. listy rent.	101,60
maj-czerwiec	146,50	Austr. banknoty	167,60
czerw.-lipiec	146,—	Austr. renta złota	85,60
wrześ.-paźdz.	145,—	Austr. losy 1860	121,25
Oléj rzep. słab.		Włochy	96,—
maj-czerw.	55,20	Rumuny	104,30
wrześ.-paźdz.	54,20	Ros. banknoty	207,—
Okowita osł.		Ros.-ang. pożyczk.	92,50
w miejscu	49,70	Pol. 5% list. zast.	63,—
maj-czerw.	49,90	Pol. lik. l. zast.	55,60
czerwiec-lipiec	50,—	Kredyty	528,—
lipiec-sierpień	50.80	Keléj państwowa	530.50
sierpień-wrzesień	51 20	Lombardy	259,—
wrzes.-paźdz.	50,30	Usposob. spok.	
Owies			
maj-czerw.	139,—		
Wypow.-żyta wsp	200		
Wyp.-okow. kw.	50000		

Szczecin, dnia 23 maja 1884 — (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** słabo	
maj-czerw.	177.50	mai-czerw.	57,—
wrzes.-paźdz.	181,—	w miejscu	
Żyto stale		wrzesień-paźdz.	54,20
maj-czerw.	142,—	**Okowita** osł.	
wrześ.-paźdz.	141,—	w miejscu	50.40
Rzepik		maj-czerwiec	50,30
w miejscu	—,—	lipiec-sierp.	51,20
		wrześ.-paźdz.	50,80
		Petroleum	
		w miejscu	8.10

Steckbriefserledigung.

Der am 25 Maerz d. J. hinter dem Arbeiter **Johann Krawczyk** alias **Michael Krawczyk** bezw. **Kędzierski** in No 74 erlassene Steckbrief ist erledigt. (1042)

Posen, den 20 Mai 1884.

Der Untersuchungsrichter bei dem Königl. Landgericht.

WINA CZERWONE
(Bordeaux)

mianowicie (1045)

Pontet Canet	1 m. 25 f.
Medoc Cantenac	1 m. 50 f.
Chateau d'aux	2 m. 00 f.
Margaux	2 m. 50 f.
Larose	3 m. 00 f.
Lafitte	4 m. 00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek.

Na procesye

oczyszcza gruntownie chorągwie, ornaty, złote i srebrne tkaniny (1043)

Falbiernia

Hollendera

przy moście na Grobli.

Z powodu wypadku śmierci wysprzedany będzie po bardzo niskich cenach (1040)

skład używanéj garderoby męzkiéj

przy **ulicy Klasztornéj nr. 2.**

Wwa H. Lask.

Karawanową

HERBATĘ

znaną wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj

powiatu wągrowieckiego

odbędzie się **dnia 29 m. b. o godzinie 1 z południa w Wągrówcu** w hotelu p. Paszewskiego. (1039)

Przewodniczący w komitecie powiatowym

K. Buchowski.

ŚMIERĆ SZCZUROM.

Zamówienia **na radykalne wytępienie szczurów, myszy, tudzież pluskiew i karaluchów (szwabów)** przyjmuje za jak najtańszem wynagrodzeniem.

David Citron, Kammerjäger, Sensburg Ostpr.

Długoletnia gwarancya, podwójne zakładanie za tęż samą cenę. O skutku poświadczyć może na życzenie między innemi administrator pan Bąkowski w Wabczu p. Małem Czystem w Prusach Zachodnich. (1046)

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,
Preparowany ruski łój do machin,
Tran i smarowidło na szory,
Smarowidło na osie,
Sól kuchenną kamienną i bydlęcą (ostatnią także luźno we wagonach po 200 centnarów),
Makuchy siemienne i rzepakowe głogowskie.

Mydła szczecińskie, stemplowane, palmowe i sodowe,
Mydła żywiczne, angielskie Sniklera (do prania w zimnéj wodzie),
Krochmal pszenny i ryżowy,
Farbkę, błyszcz i sodę bielącą Henkla,
Mydełka toaletowe we wielkim wyborze,
Świece stearynowe wiedeńskie z najlep. materyału,
Świece kościelne z czystego wosku (weneckie).

Farbę żywiczną we wszystkich odcieniach na surowe drzewo,
Farbę pokostową dobrze schnącym pokostem zaprawioną,
Lakier bursztynowy z farbą, nadający piękny i trwały połysk,
Lakier Stellbergera szybko schnący oraz froter i wszelkie zaprawy do posadzek poleca po umiarkowanych cenach (1048)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Magazyn nasz został ponownie zaopatrzony (930)

w nowości angielskie, francuzkie i krajowe.

J. & A. Witkowscy w Poznaniu.

Na porę wiosenną i latową

wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam. (455)

Zwracam także uwagę Szanownemu Duchowieństwu, iż wykonuję **zgrabne i odpowiedniego kroju rewerendy.**

W. KOŹLICKI

Poznań, Jezuicka ulica nr. 4.

Z powodu jubileuszu

Jana Kochanowskiego

poleca (1008)

Księgarnia J. K. Zupańskiego

małą ilość egzemplarzy:

Kolebka, Dom i Grób Kochanowskiego napisał Dr. Rymarkiewicz Prof. Cena 1,50 m.

Wiadomość o życiu Jana Kochanowskiego napisał J. Przyborowski. Cena 3 mrk.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna 25

poleca

Ks. Stagraczyńskiego

Nauki katechizmowe

Tom II.

Cena 4,50 m., z przesyłką franko 4,70 m. — Dawniéj wyszły tom I jest zawsze na składzie. Cena 4,50 m. z przesyłką 4,70. (Wszelkie inne dzieła Ks. Stagraczyńskiego są także na składzie.) (859)

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy. latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Rymanowie

otworzy się **dnia 1 czerwca r. b.** — Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez koléj Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)

Zarząd Zakładu.

Z powodu wydzierzawienia majętności **Węgry** pod Skalmierzycami (stacya Ostrowo) odbędzie się tamże dnia 18 i 19 czerwca rb. od godz. 9 z rana **licytacya** martwego i żywego inwentarza, mianowicie (3348)

100 sztuk rogacizny,

przeważnie młodych wolców rasy helenderskiéj i wilsterwanny.

400 macior Rambouillet,
400 jagniąt (półkrwi angielskich),

maszyn i narzędzi rolniczych.

Węgry pod Skalmierzycami (stacya Ostrowo).

Członków

Ogólnego niemieckiego towarzystwa ochrony myślistwa

uprasza się niniejszém, iżby, stósownie do zaproszenie umieszczonego w organie towarzystwa, zechcieli licznie przybyć na

WALNE ZEBRANIE

zwołane do **Szczecina** (ogród Wolffa) na środę dnia **28 maja** o godzinie 9 z rana.

Karty uczestnictwa po 15 marek na bankiet i na wycieczki w środę i czwartek do „Wulkan" i do Swinemünde wydawane będą na dworcu berlińskim. (1046)

Zarząd krajowy.

W czasie (1037)

IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w **Poznaniu** w pierwszych dniach czerwca r. b., będzie wychodził

„Dziennik Zjazdu"

Wszelkie ogłoszenia do tegoż „Dziennika Zjazdu", który wyjdzie w 5 numerach, a każdy numer w nakładzie 4000 egzemplarzy, przyjmuje od dnia dzisiejszego **Administracya „Dziennika Poznańskiego"**, Podgórna ulica nr. 8.

Redakcya

Dziennika IV Zjazdu

lekarzy i przyrodników polskich.

Dr. Kusztelan.

Osiedliłem się (1038)

w Pile.

Dr. Drożyński,

lekarz paktyczny etc.

Dom. Rzadkwin pod Strzelnem poszukuje zaraz lub od 1 lipca (1015)

kucharza

żonatego z umiarkowanemi pretensyami.

Gospodyni

obeznana dokładnie z chowem cieląt, drobiazgu, trzody chlewnéj, z gotowaniem na stół pański i prasowaniem, poszukuje odpowiedniego miejsca od śgo Jana r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. B. poste restante Budzyń.** (1041)

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką polecić może **Dominium Januszewo pod Środą.** (977)

Organista

żonaty, w młodym wieku, biegły w swym zawodzie, muzykalny poszukuje posady organistowskiéj od 1 lipca lub 1 października rb. Adres wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (1016)

Od 1 lipca rb. poszukuję do Pogrzybowa (1036)

ogrodnika

bezżennego, dobrze obeznanego z prowadzeniem szkółek, cieplarni i ogrodu warzywnego. Zgłoszenia z odpisem świadectw do **Dzierzchnicy pod Neklą.**

I. Niemojowski.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.